Ner 263. Kraków, Niedziela 18 Listopada 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej.— *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd polityczny.

Kraków 17 listopada.

W polityce wewnętrznej wysuniętą jest obecnie ciągle na pierwszy plan sprawa reformy wyborczej. Dotychczasowe rokowania nie doprowadziły jeszcze do rezultatu pozytywnego, a gdyby nawet zdołano osiągnąć porozumienie między rządem i mężami zaufania, to jeszcze, jak się zdaje, nie zapewni to gładkiego załatwienia tej trudnej i skomplikowanej kwestyi, bo nie wiadomo, czy ostateczny projekt dozna przychylnego przyjęcia we wszystkich klubach skoalizowanych stronnictw. Dopiero zupełna zgodność trzech klubów, może mu zapewnić zwycięstwo w Izbie. O ile dotychczas wiadomo, podstawę do dyskusyi stanowi właściwie projekt Bärnreithera, który stwarza nową kuryę wyborczą z robotników przemysłowych, należących do kasy chorych. Tej kuryi ma być przyznanych 20 mandatów. Otóż obok tego projektu powstał podobno w kole posłów polskich projekt inny, który w tej nowej kuryi wyborczej prawo głosu przyznaje nietylko robotnikom przemysłowym, ale także tym obywatelom, którzy płacą podatek bezpośredni poniżej 5 złr., lub którzy nie płacą wprawdzie żadnego podatku, ale wykazać się mogą pewnym wyższym stopniem wykształcenia. Z tych czynników złożonej nowej kuryi wyborczej, mianoby przyznać 40 do 43 mandatów. Wybory z tej nowej kuryi zostałyby przeprowadzone zaraz po sankcyonowaniu odnośnej ustawy.

Jenerał-gubernator warszawski Hurko bawi już w Petersburgu. Nasz korespondent warszawski doniósł, iż zawiózł on ze sobą memoryał, w którym w najczarniejszych barwach mają być przedstawione stosunki Królestwa Polskiego. Tę wiadomość potwierdza także *Germania*, zaznaczając, iż Hurko przedłoży nowemu carowi sprawozdanie o stosunkach w Królestwie Polskiem, w którem nazywa położenie w najwyższym stopniu niebezpiecznem i oświadcza, że stan wyjątkowy jest nieodzownie potrzebnym. „Czego innego — dodaje *Germania* — nie można spodziewać się od Hurki, tego godnego następcy osławionego Murawiewa.“ Jak dziś zaręcza *Köln. Ztg*, ma się odbyć ślub cara d. 22 b. m., poczem będzie ogłoszoną daleko sięgająca amnestya. Korespondent petersburski kolońskiego pisma twierdzi, że uderzyło powszechnie w stolicy, iż w chwili obecnej *Ruski Inwalid*, który za panowania zmarłego cara ze względu na wielu wyższych oficerów Polaków w armii rosyjskiej wystrzegał się artykułów, drażniących narodowość polską, chwilę obecną uznał za stosowną do umieszczenia na dzień setnej rocznicy zdobycia Warszawy artykułu pułkownika sztabu jeneralnego Orłowa, w którym tenże z iście cyniczną otwartością opisuje okrutną rzeź Suworowa na Pradze i ogromne zdobycze, jakie Rosyanie wówczas z Polski wywieźli. Od siebie dodaje korespondent, że podobny artykuł dużo złej krwi narobi pomiędzy Polakami i wątpliwą jest rzeczą, czy pozyska aprobatę młodego monarchy.

Projekt ustawy ku zwalczaniu żywiołów przewrotu przedłożono już niemieckiej radzie związkowej. Zawiera on — według *Frankf. Ztg* — przepisy przeciw wynoszeniu i uwielbianiu zbrodni i poduszczaniu osób wojskowych do nieposłuszeństwa; dalej obostrzenie i rozszerzenie przepisów o wywieraniu nacisku przez groźbę gwałtu i zmianę § 130 i 131 kodeksu karnego. W związku z tem stoją przepisy, dotyczące tymczasowej konfiskaty druków.

Biura Izby francuskiej wybrały komisyę do zbadania żądanych przez rząd na wyprawę madagaskarską kredytów. Komisya składa się z 11 członków; z tych dwóch jest przeciwnych udzieleniu kredytu. Przy głosowaniu w biurach okazało się, że 208 posłów głosowało za, a 117 przeciw przedłożeniu rządowemu. Prezes gabinetu p. Dupuy oświadczył, że byłoby poniżeniem dla Francyi, gdyby nie zdobyła się na energiczne działanie. Nie chodzi tu o powiększenie posiadłości kolonialnych, ale o ubezpieczenie praw istniejących. Według *Figara* składać się będzie korpus ekspedycyjny z 4 batalionów armii lądowej, a 3 batalionów wojsk marynarki, i to pierwsze z batalionu 2 pułku żuawów, batalionu 2 pułku tyralierów, batalionu 2 pułku legii zagranicznej i z 2 batalionu lekkiej piechoty. Artylerya ma być złożoną z 2 bateryj polnych, 2 bateryj górskich i trzech bateryj marynarskich. Cztery tysiące mułów dodanych będzie do transportu dział, amunicyi, żywności i bagaży. Szwadron afrykańskich strzelców i szwadron spahisów pełnić będą służbę forpocztową, o ile stosunki terenu na to pozwolą. Na czele brygady wojsk lądowych stanie jenerał-major; wojskami marynarskiemi dowodzić będzie pułkownik okrętowej piechoty. Z tej przewagi wojsk lądowych nad marynarskiemi już z góry przewidują w Paryżu niedogodności i powód do zobopólnych zawiści.

Korespondencya „Czasu.“

Berlin 15 listopada.

(;) Mamy zatem gabinet, odnowiony *in capite et membris*; zdaje się bowiem, że przynajmniej na razie przesilenie jest ukończone i wizyty p. Lucanusa do ministrów, skazanych na dymisyę, ustaną na czas jakiś. Z dawnego gabinetu pozostali pp. Bötticher, Berlepsch, Miquel, Bosse, Bronsart i Thielen; nowo przybyli, oprócz kanclerza, pp.: Marschall, który był dotychczas tylko sekretarzem stanu, Köller, Hammerstein i Schönstedt. Zmiany są znaczne i zasadnicze, a jakkolwiek kierunek „najnowszego kursu“ nie mógł jeszcze wyraźnie się zarysować, to przecież nie ulega wątpliwości, że ster nawy państwowej silnie na prawo posunięty został.

Oczywiście całe przesilenie miało wyłącznie charakter osobisty. Względy parlamentarne wcale w niem nie działały. Nigdzie może gabinet nie stoi tak daleko od parlamentu i sejmu, jak w Niemczech i Prusiech. Teorya Bismarcka, że ministrowie są wyłącznie urzędnikami cesarza i króla, i zupełna ich nieodpowiedzialność wobec reprezentacyi ludowej sprawiła, że kierunek gabinetu zależy nie od większości parlamentu czy sejmu, ale od woli monarchy. Bismarck rządził długo wbrew większości parlamentu; książę Hohenlohe ma także podobne tradycye, gdyż jako prezes bawarskiego gabinetu obywał się zupełnie bez poparcia większości, złożonej z katolików, a wotum nieufności, uchwalone przez sejm, przyjął z zupełną obojętnością, a jednak konstytucya bawarska zakreśla znacznie szersze pole działania parlamentaryzmowi, niż konstytucya pruska.

Oczywiście jednak zarówno w sejmie pruskim, jak w parlamencie niemieckim, rząd potrzebuje jakiejś większości dla przeprowadzenia swoich projektów. W sejmie pruskim stosunki są łatwiejsze, gdyż opozycyę prowadzi wyłącznie centrum, a narodowo-liberalno-konserwatywna większość jest do rozporządzenia każdego rządu. W parlamencie stosunki są bardziej zawikłane, a hr. Caprivi trzymał się zasady, aby brać większość, gdzie ją znaleźć można. Nie wiemy, jakie ma pod tym względem zamiary książę Hohenlohe; że będzie chciał oprzeć się przedewszystkiem na konserwatystach, to nie ulega wątpliwości. Pozostawał on zawsze w bliskich stosunkach z tą frakcyą, a powołanie do gabinetu Köllera i Hammersteina wyszło podobno z jego inicyatywy. Ale ks. Hohenlohe jest katolikiem, co nie przeszkadzało mu wcale walczyć z centrum w Bawaryi i występować przeciwko soborowi watykańskiemu. Nie trzeba jednak wyciągać z tej przeszłości wniosków zbyt daleko sięgających.

Nowy kanclerz jest bowiem taktykiem bardzo rozważnym i zna na tyle sytuacyę, aby wiedzieć, że w obecnej chwili jest rzeczą niemożliwą rządzić przeciwko centrum. Dawny kartel jest rozprężony i nie wierzymy w jego wskrzeszenie, tem bardziej, że rozdział pomiędzy konserwatystami i narodowo liberalnymi powiększa się nieustannie. Niedawno np. odbywały się w całych Prusach wybory do przełożeństw zborów protestanckich. Wszędzie toczyła się zacięta walka między kierunkiem pozytywnym i liberalnym a „pozytywni,“ którzy w polityce są konserwatystami, w ogólności zwyciężyli. W obozie liberalnym panuje z tego powodu wielkie rozgoryczenie, i trudno będzie bezwyznaniowym przyjaciołom p. Bennigsena iść w parlamencie ręka w rękę z prawowiernymi protestantami Stöckera i Hammersteina (redaktora *Kreuz Ztg*). Zresztą *qui vivra verra*.

Wstąpienie do gabinetu dwóch katolików nie powinno nikogo zadziwiać, jak nie zadziwiło tutaj najzaciętszych przeciwników katolicyzmu. — Książę Hohenlohe nigdy nie łączył się w polityce z katolikami, a o katolicyzmie nowego ministra sprawiedliwości lepiej nie mówić. Dość powiedzieć, że jego nominacya została przyjęta z entuzyazmem przez pisma tego kierunku, co *National Ztg* i *Vossische Ztg*. Takich katolików „od parady“ mamy kilkunastu w sferach urzędowych, a figurują oni zawsze w pismach protestanckich, gdy chodzi o odparcie zarzutu nieuwzględniania katolików przy obsadzaniu urzędów.

Główna waga przesilenia polega dla nas Polaków oczywiście na tem, o ile najnowszy kurs jest przeciwko nam skierowany. Książę Hohenlohe nie może mieć przeciwko nam tej osobistej niechęci, która cechowała Bismarcka. Podczas wycieczek do dóbr swojej żony na Litwie, podczas pobytu w uroczych Werkach pod Wilnem, utrzymywał on stosunki z polskiem towarzystwem, a zdaje nam się, że zna nawet język polski. Z drugiej strony trzeba przypomnieć pewną komplikacyę majątkową rodziny Hohenlohe. Aleksander III nakazał, jak wiadomo małżonce kanclerza sprzedać olbrzymie jej dobra na Litwie położone i nie uwzględnił żadnych próśb i najwyższych instancyj o uchylenie tego nakazu. Otóż najgorętszem pragnieniem księżnej jest utrzymać się przynajmniej przy własności Werek i Naliboków, dwóch kluczów, które jej dotychczas pozostały. Nie ulega wątpliwości, że ponowi ona swoje nalegania pod tym względem u cara Mikołaja II, być może, że z lepszym skutkiem. Wówczas zaciągnie rodzina książąt Hohenlohe obowiązki wdzięczności wobec cesarza Rosyi. Takie obowiązki odbijają się niekiedy nawet w polityce. Zresztą co do Polaków decydującem będzie stanowisko cesarza, a pod tym względem nic pewnego nie wiemy, i długo jeszcze wiedzieć nie będziemy.

Petersburg 12 listopada.

(+) Wszyscy w chwili obecnej zajęci tutaj uroczystościami pogrzebowemi, o nich tylko mówią i piszą. Petersburg w chwili obecnej jest jakby olbrzymią metropolią, wielkim „domem żałoby.“ O szczegółach pogrzebu samego i uroczystościach mu towarzyszących rozchodzą się wieści na świat cały w licznych telegramach i dlatego zajmować się niemi nie widzę wcale powodu. Chcę tylko zwrócić przy tej sposobności uwagę na jednę okoliczność. Rzeczą jest powszechnie znaną, iż zmarły car był stanowczym i nieubłaganym wrogiem naszego narodu, a zarazem naszej wiary. Sprawiedliwość nakazuje jednak wyznać, że raz wyraził się o nas przychylniej, a to z następującego powodu. Minister wojny Wannowski (pochodzi z polskiej rodziny wyznania kalwińskiego, a prawosławie przyjął w młodości, jako wychowanek korpusu paziowskiego w Petersburgu), nalegał nieustannie na cara, aby ze względów strategiczno-militarnych pousuwano wszystkich Polaków z posad na kolejach żelaznych w zachodniej połaci państwa. Wskutek tych jego nalegań i przedstawień, utworzono komisyę, pod przewodnictwem Petrowa, która miała nad tą sprawą się zastanowić i wskazać sposoby jej rozwiązania. Kiedy komisya ze swym elaboratem była gotową, minister komunikacyi p. Kriwoszein przedstawił go carowi, przyczem poczynił nad nim niektóre uwagi i zakomunikował je ustnie carowi. P. Kriwoszein oświadczył się stanowczo przeciwko zbiorowemu usuwaniu Polaków z posad kolejowych, jako niesprawiedliwemu, krzywdzącemu ludzi niewinnych i sumiennych w wypełnianiu obowiązków, a zwłaszcza nader kosztownemu dla skarbu państwa. Car wysłuchawszy tych uwag, miał się wówczas wyrazić przychylnie o urzędnikach Polakach, ale ze względu na żądania ministra wojny i uchwały wyżej wspomnianej komisyi, sądził, że należałoby się zastosować do nich przez rok jeden w formie próby. Ponieważ rezolucya ta wydawała się ministrowi komunikacyi bardzo niejasną i nierachującą się z trudnościami usuwania lub przenoszenia urzędników i inżynierów kolejowych na rok jeden, przeto wytłómaczył ją sobie w ten sposób, iż przez rok jeden należy powstrzymać się z przyjmowaniem Polaków na tych liniach do służby i wydał do wszystkich dyrekcyj kolejowych polecenia podobnej treści. Było to możliwie najłagodniejsze zastosowanie decyzyi carskiej w tej sprawie.

Na byłego ministra wojny, p. Milutina, zwrócone są obecnie oczy wszystkich, oczekujących jakiejś zmiany systemu. Nie należy tego Milutina mieszać z jego zmarłym bratem, członkiem smutnej pamięci komitetu urządzającego w Królestwie Polskiem, który burzył dzieło margrabiego Wielopolskiego. Obaj zresztą bracia wyznawali mniej więcej jednakowe zasady. Należy on niewątpliwie do stronnictwa liberalnego z odcieniem centralistycznym, a z ministerstwa ustąpił wespół z Loris-Melikowem, po ogłoszeniu manifestu z d. 11 maja 1881 roku, podnoszącego sztandar autokratyzmu z całą bezwzględnością. Jako minister wojny, pracował Milutin przez szereg lat nad podniesieniem wartości moralnej armii, a zwłaszcza nad rozbudzeniem poczucia godności w żołnierzu rosyjskim, dawniej źle żywionym, bitym i poniewieranym. To też w armii pozostawił jak najlepsze wspomnienie. W zapatrywaniach na stanowisko Polaków w państwie rosyjskiem był on przeciwnikiem odrębności i autonomii Królestwa Polskiego; mniemał, iż do kraju tego należy wprowadzić instytucye i prawa rosyjskie, złamać tam przewagę i wpływy szlachty, a podnieść lud wiejski intelektualnie i moralnie, pozostawiając mu w szkole język ojczysty, aby na nim można było oprzeć panowanie rosyjskie w Polsce. Czy w ciągu ostatnich lat kilkunastu swego pobytu w Krymie i obserwowania ze spokojnego oddalenia rozwoju wewnętrznego Rosyi p. Milutin nie zmienił swych przekonań — wiedzieć nie podobna.

Już dawniej pisałem o postanowieniu obchodzenia w Kurlandyi setnej rocznicy przyłączenia tego kraju do państwa rosyjskiego, która przypada w roku 1895. Komitet miejscowy kurlandzki, pod przewodnictwem gubernatora, pragnąc obchód ten uwiecznić jakąś użyteczną fundacyą, postanowił założyć w Mitawie szpital dla obłąkanych i wogóle chorych umysłowo, ponieważ zakładu takiego Kurlandya nie posiada, a na ten cel są nawet zebrane jakieś fundusze. Na ten oryginalny a wielce charakterystyczny sposób obchodzenia rocznicy przyłączenia tego kraju do Rosyi zgodzili się wszyscy członkowie komitetu jubileuszowego jednogłośnie, nie wyłączając nawet samego gubernatora. Ten ostatni proponował wprawdzie wystawienie w Mitawie pomnika Katarzynie II, lecz wkrótce potem od tej propozycyi odstąpił. Nie w smak jednak poszły uchwały komitetu kurlandzkiego tutejszemu ministerstwu spraw wewnętrznych. Projekt założenia domu obłąkanych w związku z takim obchodem przyjęto tutaj, jako pewien rodzaj ironii ze strony baronów niemieckich. Nietylko że go odrzucono stanowczo, lecz polecono zreorganizować komitet miejscowy, celem osłabienia w nim żywiołu niemieckiego, a wzmocnienia żywiołu urzędowo rosyjskiego. Zdaje się, iż kwestya wystawienia w Mitawie pomnika Katarzynie II stanie znowu na porządku dziennym.

Wśród modłów po cerkwiach i obchodów pogrzebowych obchodził p. Sergiejewskij, niepostrzeżenie jubileusz 25-letniej działalności w charakterze kuratora wileńskiego okręgu naukowego. Był to trzeci kurator tego okręgu od powstania 1863 r. (Batiuszków, Korniłow, Sergiejewskij). Wszyscy trzej byli żarliwymi rusyfikatorami tego nieszczęśliwego kra-

---

CHLEB.

Powieść współczesna

(23) przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy).

— Powiedz sam, — zaczął po chwili Witold, — czyż to nie było głupstwem z mojej strony myśleć o hrabinie Hohenest, jeżeli ona osobistego majątku nie posiada, a mnie z rodzinnego mienia mało się co zostało?...

— Temu wcale nie przeczę.

— To co się tam świeci i błyszczy, to jakieś prawdopodobnie datki dalszych krewnych, aby młodą wdowę za mąż wydać.

Henryk zatrzymał się przed Witoldem, aby mu na to odpowiedzieć. Zdawało się, że się namyśla — ale nic nie powiedział. Zaczął znowu chodzić po pokoju.

— Cóż taka jałmużna chwilowa znaczy, — mówił Witold dalej, — można tylko głupich na nią złapać.

Henryk nagle zatrzymał się.

— Nie powinienem nic ci na to odpowiedzieć — zawołał z pewnym przymusem — ale z drugiej strony nie mogę przemilczeć tego, co wiem i co słyszałem. Są to wprawdzie domysły, ale rozświecić w braku prawdy mogą i domysły ciemną ścieżkę.

— Czy to się tyczy hrabiny Idy? — zapytał Witold, strzepując popiół z cygara.

— Hrabina Ida, a raczej jej dzisiejsza opiekunka ciocia Herminia otrzymuje znaczne datki z pewnej ręki, która nie chce i nie może być widomą. Obiegały już dawniej wieści podobne, ale dzisiaj właśnie mówiono o tem w rodzinie radcy.

Witold podniósł się z fotelu.

— Czy radca...

— Radca oprócz spraw rodzinnych nie mówi w rodzinie o niczem innem. Przyzwyczaił się do milczenia od lat czterdziestu, to jest jak rozpoczął służbę państwową. I ja o tem poufnie tylko z tobą mówić mogę.

— Słucham cię.

— W kole rodzinnem mówiono wiele o Hohenestach, odgrzewano różne plotki, które krążyły przy pojedynku majora i rzucono na ten dom tajemniczy nowe światło, o którem ja już dawniej nieco wiedziałem. Wynika ztąd, że hojna a niewidoma ręką opiekuje się przeważnie hrabiną Idą...

Witold powstał z fotelu.

— Czyżby hrabina Ida — zawołał porywczo — czyżby ta eteryczna Laura...

— Nie ubliżaj jej — przerwał szybko Henryk — bo tu o coś innego chodzi.

— O cóż więc chodzi?

— Są pewne sytuacye, w których nie chodzą ludzie utartą drogą uświęconego prawa lub zwyczaju. Wynikają ztąd pewne po za prawem obowiązujące stosunki, które przed światem zazwyczaj się kryją...

Witold chwycił za ramię Henryka.

— Więc wychodzi na moje — krzyknął w podrażnieniu — że hrabina Ida. .

— Jest zupełnie niewinną, jeżeli wśród nienormalnych okoliczności na świat przyszła.

Witold odstąpił od Henryka na kilka kroków. Zdziwienie wielkie malowało się na jego twarzy. Patrzył na Henryka, oczekując dalszych wyjaśnień.

— Urodzeniem swojem — mówił dalej Henryk cichszym głosem — ma hrabina Ida sięgać sfer wysokich, bardzo wysokich.

Witold zaparł oddech.

— Hojna ręka łożyła na jej wykwintne wychowanie, które daleko więcej kosztowało od skromnej pensyi wdowy po jenerale.

Witold ciągle słuchał. Po pauzie mówił Henryk dalej:

— Potem wydano ją za majora hrabiego Hohenest, a niektórzy widzą nawet w tem nazwisku, dla niej wyszukanem, jakby wskazówkę źródła, z którego ona pochodzi. Hohenest — co może oznaczać: „Wysokie gniazdo!“

Witold stał jakiś czas jakby odurzony. Podniósł rękę do czoła, które było w tej chwili gorące i rzucił się na fotel. Henryk przeszedł się tymczasem kilka razy po pokoju jak człowiek, któremu wreszcie spadł kamień z serca.

Po chwili zrobiło mu się żal, widząc, że takiego klina zabił w głowę Witoldowi.

— Uprzedziłem cię — rzekł do niego — że to nie jest prawdą dokumentną, ale domysłem tylko, który jedynie może należycie oświecić ten dom tajemniczy.

Witold nie słyszał tych słów. Jego myśli wybiegły do znanej szarej kamienicy, w której już sam nie miał bywać. Urok niezwykły opromienił teraz złotą główkę młodej kobiety. Urodzona w sferze wysokiej, nie mogła się do niej przyznać. Matka jej, przed którą zamknęły się podwoje wysokie, musiała jak Hagar iść na puszczę z biedną sierotą.

— Czy sądzisz — zapytał po chwili — że ta hojna, a niewidzialna ręka z wysokiej sfery... może z najwyższej?

Henryk nic nie odpowiedział. Zamknął się w dyplomatycznem milczeniu. Witold milczenie to wziął za odpowiedź.

— Jeżeli tak wysoka ręka nią się opiekuje — mówił dalej Witold z pewną gorączką — to zapewne zechce ta ręka znowu wynaleźć dla niej męża z jakiego „wysokiego gniazda?“

— Powtarzam ci, że to są tylko domysły — odrzekł Henryk — jak i to, że co do wyboru męża, pozostawiono jej wolną wolę.

— Czyś słyszał o tem?

— Była i o tem mowa.

Witold szybko przeszedł się po pokoju. Nagle zatrzymał się przed Henrykiem i rzekł:

— Czy ty wiesz, że ja jestem zawsze tym pacyentem, o którym mniemałeś, że już wyzdrowiał? Udawałem tylko ozdrowionego, gdyś przyszedł, bo nie chciałem słuchać twoich morałów. Teraz przyznam ci się, że Idę kocham, i przemyśliwałem nad tem, jakby to ją choćby w jakiej „chatce pustelnika“ umieścić.

— Możesz teraz marzyć o dumnych pałacach — dorzucił ze śmiechem Henryk — tylko nie zapomnij o tem, że to wszystko tylko domysły, domysły i domysły!

— Pyszne, królewskie domysły! Czy ty wiesz, że przy protekcyi tak wysokiej ręki można wyjść także wysoko: Można zostać wielkorządcą kraju, ministrem, ambasadorem... choćby tylko przy dworze perskiego szacha.

Ostatnie słowa miały oznaczać zwrot żartobliwy, to też i Henryk żartobliwie pożegnał przyszłego męża Idy i dygnitarza.

Witold ucałował serdecznie Henryka, a gdy tenże odszedł, chodził jeszcze długo w noc zamyślony po pokoju. A gdy w końcu na spoczynek się udał i sen nielitościwy zamknął mu powieki, widział przed oczyma duszy w złotą odzież ubranego szacha, potem królowę hiszpańską z dyademem na głowie, walkę byków, a w końcu prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej, wśród anarchistów zapalających lonty do bomb piekielnych.

XXII.

Niezależnie od myśli i marzeń naszych znajomych toczyły się z gwarem i szumem po bruku stolicy różne sprawy publiczne. Horyzont zaciągał się chmurami, z których jedne mieściły w sobie gromy i pioruny, a z drugich, jak to mówią, błyskało się na pogodę. Spokój i tajemniczość pierwszych przerażała, fajerwerkowe błyski drugich bawiły i cieszyły spektatorów.

W całem państwie, a więc i w stolicy miały się odbyć wybory do parlamentu. W okazałych lokalach, jak i w zadymionych piwnicznych gospodach, zgromadzali się ludzie. Rozprawiano o przyszłych wyborach, domniemywano się kandydatów, a domniemanym stawiano różne horoskopy. Dziennik*i* zamieszczały długie artykuły o tem, kogo wybrać, a kogo nie wybrać, co przyjąć, a co odrzucić należy. Zawrzała walka między dziennikami różnych panów i stronnictw. Każdy chciał zbawiać państwo i ludzkość, a stojące przed wielkim ołtarzem, wołały: Panie, dziękujemy Ci, że nie jesteśmy takie, jak tamte.

Nawet chodzący po ulicach, tak zwani bumlery, wyglądali teraz inaczej. Na bezmyślnych twarzach widać było ciekawość, a na gładkich czołach rysowały się nawet wstydliwie jakieś myśli. Zatrzymywali się oni na rogach ulic i czytali z uwagą rozlepione arkusze w wielkim formacie. Szli od rogu do rogu, szukając drugiego afisza, któryby był odpowiedzią na pierwszy. A było to trudem niemałym przeczytać te wszystkie bibuły, jakiemi zalepiono całe ściany kamienic.

Oprócz tych urzędowych ciekawców czytali te odezwy i programy patryotów inni mieszkańcy stolicy. Gołobrody młodzieniec spojrzał najczęściej mimochodem tylko na paragrafy programu, ruszył ramionami, rozśmiał się i poszedł dalej. Za nim to samo uczynił łysy emeryt, czytając przez podwójne okulary wezwanie do obowiązków obywatelskich.

— Niech się ludziska bawią — szepnął emeryt do muru i poszedł dalej.

Nadszedł robotnik w szarej bluzie. Przeczytał, pokiwał głową, machnął ręką i odszedł. On spieszył po chleb, aby choć na parę godzin głód kilkorga dzieci zaspokoić.

Fale tego ruchu wzbierały i podnosiły się coraz więcej. Mnożyły się plakaty, rosły grupy czytających, okazałe lokale i zadymione szynki napełniały się coraz więcej.

W rozmowach publicznych mówiono naprzód o sprawach bieżących, potem o wnioskach rządu, jakie tenże ma przyszłemu parlamentowi przedłożyć, a w końcu zwrócono się i do przeszłości, aby ją nicować i krytykować.

Przy tak zwiększonym ruchu umysłów pojawiły się i inne symptomaty gorączkowe. Przyspieszony puls organizmu musiał oddziaływać na nerwy wyobraźni. W dziennikach pojawiał się alarm o nowej wojnie. Widziano ją już w niedalekiej perspektywie, jak się widzi okręt na krawędzi morza, jak widać w pustyni afrykańskiej rozmaite miraże.

Wszystko to widziano wyraźnie w najdrobniejszych szczegółach. Szpica jazdy francuskiej wysuwała się już naprzód, na ich bokach szli tyralierzy, rozsypani po dolinie Renu, a tam z Wogezów wychylały paszcze działa stalowe. Z drugiej strony od wschodu widziano Kozaków z dzidą nałożoną do ataku, słyszano okrzyk wojenny lekkich, jak wiatr, Dońców, a za nimi szarzała masa niezliczona, najeżona bagnetami.

Roznamiętnieni politycy lokalów publicznych zostali nagle zaskoczeni tym widokiem niebezpieczeństwa publicznego. Przygotowane długie i siarczyste mowy skracały się i łagodniały na widok armii nieprzyjaciela. Patryoci uważali za obowiązek odstąpić wobec grożącego niebezpieczeństwa od głębszych krytyk wniosków rządowych. Z bólem serca, lecz z rezygnacyą godzili się na to, czego od nich żądano. A liczba takich wzrastała coraz więcej, im więcej pisano w dziennikach o niebezpieczeństwie publicznem.

Znaleźli się jednak tacy, którzy tym strachom nie dowierzali. Mniemali, że te strachy o bliskiej wojnie wywieszono naumyślnie, aby lękliwych przestraszyć i przemienić ich w potulnych. Odważono się nawet wyśmiewać te strachy i pytano, wiele pieniędzy będą one kosztowały i o ile w tym celu potrzeba będzie zwiększyć cyfrę podatków. Były to argumenta nieomylne, które wywierały wrażenie.

Prostoduszni idealiści polityczni inaczej pojęli takie niebezpieczeństwo publiczne. Pieniędzy szkoda, bagnety, armaty i proch bezdymny były im wstrętne. Zaczęli się krzątać koło zwołania kongresu wiecznego pokoju, aby milionami głosów zmusić państwa i narody do wieczystej przyjaźni. Rozumie się pod warunkiem, że Niemcy zatrzymają, jak dotąd, bronią zdobyte: Alzacyę, Lotaryngię i płat duńskiego kraju, aby je przez dłuższy czas pokoju należycie strawić i swemu organizmowi przyswoić.

W dwóch więc kierunkach poruszyły się umysły. Jedne chciały tylko poprawy tego, co jest i ulżenia ciężarów; inne drogą teoryj politycznych i naukowych sięgały nieco dalej.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ju, ale z nich nietylko najżarliwszym, ale jako człowiek najlichszym jest ten ostatni. P. Siergiejewskij nie wahał się robić interesów na wychowańcach konwiktów rządowych, dostarczając tym ostatnim wiktuałów żywności ze swej wsi, położonej w pobliżu Mołodeczny, po bajecznie wysokich cenach. To też wychowańcy konwiktów rządowych dopuszczali się niejednokrotnie kradzieży... z głodu. Pomimo tego najżarliwsi z pośród rusyfikatorów nie wahali się użyć tej sposobności do zademonstrowania swych sympatyi dla przedstawiciela bezwzględnej rusyfikacyi szkoły. P. Sergiejewskij otrzymał około 200 telegramów i adresów gratulacyjnych od różnych osób, a między innemi i od ministra oświaty hr. Delianowa. Dokąd ten ostatni pozostanie u steru spraw oświaty, dotąd liczyć nie można na złagodzenie systemu rusyfikacyjnego w szkole.

Rosyjskie Towarzystwo geograficzne wysłało swego członka zwyczajnego, p. E. Romanowa, znanego już ze swych studyów nad etnograficznemi stosunkami Litwy i Białejrusi, do zbadania pod względem etnograficznym gubernii grodzieńskiej. P. Romanow — należy się spodziewać — wywiąże się ze swego zadania z możliwą bezstronnością, o ile sądzić można z kierunku jego dotychczasowych studyów.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów, po kondolencyjnej manifestacyi z powodu śmierci cara Aleksandra III, streszczonej już w depeszach, toczyła się dyskusya nad ustawą o handlu na raty, przedłożoną w drugiem czytaniu.

Sprawozdawca **Leitenberger** oraz baron **Sochor** przemawiali za zmianami, poczynionemi w ustawie przez komisyę Izby panów, a odnoszącemi się do postanowień karnych projektu. Przeciw zmianom występował baron **Walterskirchen**.

Minister sprawiedliwości hrabia **Schönborn** polemizuje z wnioskami komisyi. Wprowadzenie postanowień karnych do projektu nie jest niczem nowem. Taką samą sankcyę zawierała tak zwana galicyjska ustawa o lichwie, obowiązująca od roku 1881 w całem państwie. Wówczas podnoszono podobnie, jak dzisiaj, wątpliwości: że ustawa, grożąc karą niesumiennemu wyzyskiwaczowi, dotknie przedewszystkiem niewinnego wierzyciela. Sprawozdania sądów, w których obrębie prowadzony jest rozległy handel na raty, dają stanowczą pewność, że dzieją się i to często rzeczy, które zasługują jedynie na nazwę bezwstydnego wyzysku. Jeśli takie wypadki są stwierdzone, niema powodu obawiać się przyjęcia do ustawy postanowień karnych, uchwalonych zresztą wielką większością przez Izbę deputowanych, także dla rządu byłoby połączone z wielką trudnością popierać w Izbie poselskiej uchwalenie tekstu, proponowanego przez Izbę panów.

Minister spraw wewnętrznych **Bacquehem** oświadcza, że rząd zamieścił w projekcie postanowienia karne nie w celu ograniczenia rzetelnego handlu na raty, lecz dla ochrony ludności wiejskiej od wyzysku.

Unger broni wniosków komisyi: § 7 projektu, zawierający postanowienia karne, jest niemożliwy do przyjęcia. Miarodajnym momentem jest, że wyzysk kupującego przez sprzedającego ma być tylko w tym razie karany, jeżeli idzie o handel na raty; sprzedaży za gotówkę, lub na kredyt nie dotyka ustawa, choćby również tutaj zachodził wyzysk. Sprzedający maszynę do szycia na raty za wygórowaną cenę ma być karany; sprzedający tę samą maszynę za wygórowaną cenę w gotówce lub na kredyt, będzie wolny. Przypuśćmy, że w jakiemś państwie panują patryarchalne obyczaje, sumienność i rzetelność taka, że nie istnieją przestępstwa majątkowe. Wkrótce jednak okazało się koniecznem ogłoszenie kary za kradzież. Wychodzi rozporządzenie: „Kradzież popełniona prawą ręką, jest karygodna“. Dlaczego, zapyta każdy, nie jest zagrożona karą każda kradzież? Bo — odpowiadają — prawa ręka jest o wiele zwinniejsza, więc z jej pomocą popełnia się więcej kradzieży. Ale czy lewa ręka szybko nie uzyska tej samej wprawy i zręczności? Karne postanowienia w ustawie o handlu ratami nie mają też żadnego praktycznego znaczenia. Lichwa jest bardzo ruchliwa; wypędzona z jednej dziedziny, przenosi się na inną. Lichwa, wypędzona z dziedziny handlu ratami, zakwitnie przy sprzedaży na kredyt i za gotówkę. Postanowienia karne nie będą korzystne także dla sumiennych kupców, sprzedających na raty. Już prawno-cywilne przepisy ustawy ścieśniają handel ten tak dalece, że wkrótce zabraknie mu oddechu. Niemożna się oprzeć obawie, że przedłożona ustawa nosi na sobie ślady obecnej niespokojnej, mętnej i ponurej chwili, kiedy wchodzi w zwyczaj, w każdym uprawnionym wierzycielu upatrywać krwiożerczą hyenę, a w każdym winnym dłużniku bezbronne jagnię ofiarne. Izba poselska, obradująca w specyalnej dyskusyi nad ustawą karną, do niej niechaj wprowadzi kary za lichwiarski wyzysk kupców. Jest już podobno gotowych 1.000 poprawek, ta będzie 1.001 (wesołość) — prawie jak tysiąc i jedna nocy, tylko o wiele mniej zabawne. (Żywe oklaski).

Po przemowie hr. **Chorinskiego** w obronie projektu rządowego, uchwaliła Izba przejść do dyskusyi szczegółowej. Pierwsze 5 paragrafów przyjęła Izba częścią według wniosków komisyi, częścią według projektu rządowego. §§ 6 i 7 przekazano ponownie komisyi, poczem przerwano dyskusyę dla braku kompletu.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek.

Z Rzymu.

(*Antyklerykałów krótka radość, a wielki wstyd. — Tematy do szkolnych wypracowań piśmiennych. — Crispi bierze na seryo uroczystość 20 września. — Zola przed drzwiami Watykanu. — Konferencya Patryarchów wschodnich*).

Czytamy w *Gazecie Kościelnej*:

Mieliśmy tu w październiku prawdziwie piekielną hecę antyklerykalną! Dzienniki żydowsko-masońskie uderzyły na alarm, wzywając wszystkich ludzi dobrej woli, którym chwała ojczyzny leży na sercu, do ratowania zagrożonej moralności. Przeciw komu? — zapytacie. Oto przeciw zakonnicom, których klasztory mają być jaskiniami zepsucia. Wedle nibyto najautentyczniejszych informacyj wspomnionych piśmideł rzecz tak się miała.

W roku 1885 niejaka Teresa Palmieri, rozwiódłszy się z rozrzutnym i rozpustnym mężem, oddała swą córkę Sylwię na wychowanie do żeńskiego klasztoru św. Józefa i św. Teresy ai Miracoli w Neapolu. Przed kilku miesiącami nieszczęśliwa kobieta otrzymała nagle list rozpaczliwy, w którym córka zaklina na wszystko, aby matka ją wzięła z klasztoru. Gdy stara przełożona klasztorna, Marya Teresa Ferante, zawsze zabiegi Teresy, celem wydobycia córki, udaremniała, matka na pomoc wezwała policyę, która też wtargnęła w nocy do klasztoru. Teraz nieszczęśliwa Sylwia podyktowała do protokółu rzeczy, których wstydliwość nie pozwala dziennikom powtórzyć. Dość powiedzieć, że biedne dziecko padło ofiarą niemoralnej przełożonej. Niegodziwą megerę przeprowadzono jeszcze tej samej nocy do więzienia, a równocześnie schowano pod klucz także kapelana klasztornego. Nadto wytoczyła prokuratorya proces potwornemu ojcu Sylwii, bo znalazła dowody na to, że popierał sprawki przełożonej.

Aby i analfabeci mogli się dowiedzieć o tem, co dzieje się po za murami klasztornymi, ilustrowane dzienniki przyniosły rysunki, przedstawiające scenę aresztowania rzeczonej zakonnicy. Widzimy tu, jak karabinierzy przemocą zabierają śmiertelnie bladą winowajczynię, podczas gdy jedne siostry rzucają się jej na ratunek, a inne w rozpaczy załamują ręce. Równocześnie ogłaszają już ogromne afisze ilustrowane abonament na senzacyjny romans pod tytułem: *i misteri dei chiostri*, gdzie autor zapowiada, że będzie podawał same nagie fakta, z których jednak najniemoralniejsze będzie musiał przemilczeć *per il pudore*.

Jak było do przewidzenia, wesele to trwało krótko, kłamstwo wyszło na jaw i niedługo dzienniki, z potwarzy robiące rzemiosło, przed kratkami sądowemi będą musiały odszczekać swe oszczerstwa. Pokazało się bowiem, że nie cnotliwa Teresa musiała opuścić męża, ale mąż wziął rozwód z niemoralną żoną i oddał córkę na wychowanie powszechnie szanowanym zakonnicom, aby ją uchronić od wpływów złej matki, syna zaś umieścił w miejskim zakładzie dla ubogich.

Wyrodna matka listami wywabiła córkę do swego domu, gdzie najgorsze zbierało się towarzystwo i namówiła do opuszczenia klasztoru. Ojciec, dowiedziawszy się o tem, zrobił doniesienie do policyi, aby za jej interwencyą wywalczyć przeciw żonie swe prawa ojcowskie. Kazano mu przyjść na drugi dzień rano z dokładnym adresem żony, a tymczasem uwięziono tejże nocy 70-letnią siostrę Maryę Teresę, która w rzeczywistości jest zakrystyanką, a nie przełożoną. Tenże sam ojciec wystąpił w dziennikach z obroną zniesławionej zakonnicy i kapelana, głosząc, że siostra Marya Teresa otaczała jego dziecko opieką prawdziwie macierzyńską. A że słowa jego są prawdziwe, dowodem fakt, iż zakonnica i kapelan zostali bez kaucyi wypuszczeni na wolność.

Zajście to przypomniało mi historyę Barbary Ubryk, która do dziś dnia pokutuje jeszcze w Rzymie na deskach teatralnych w sztuce, noszącej tytuł, jak wyczytałem niedawno na afiszu: *La monaca di Cracovia*.

Teraz słówko o szkolnictwie włoskiem.

W lipcu b. r. dał minister oświaty abituryentom do wypracowania temat: „O korzyściach, jakie dla Włoch przyniósł dzień 20 września.“ Temat równobrzmiący kazał wypracować komisarz królewski kandydatkom stanu nauczycielskiego przy egzaminie kwalifikacyjnym w Turynie. A teraz ten pedagog poszedł jeszcze dalej, bo kandydatkom, które nie zdały egzaminu w lipcu, przedłożył zadanie następujące: „Czy i z jakich racyi kandydatka uważa za stosowne albo niestosowne nauczanie w szkołach elementarnych pozytywnej religii.“

Komentarza chyba taka pedagogia nie potrzebuje! Czyż to nie znaczy nadużywać swej władzy i wywierać najniemoralniejszy nacisk na sumienie i przekonania podwładnych, którzy od pomyślnego wyniku egzaminu oczekują pozycyi i kawałka chleba!

Ale przejdźmy do rzeczy przyjemniejszych.

Jak zawsze, tak i w tym roku święciły Zjednoczone Włochy dzień 20 września; tym razem nie obeszło się jednak bez fałszywej dla rządu struny. Radość dnia zamącił syndyk miasta Rapallo, adwokat Ricci, który nie wywiesił na gmachu miejskim chorągwi narodowej. Za krok ten nielojalny usunął go Crispi drogą telegraficzną z zajmowanego urzędu. Posłuchajmy, jak dzielny ten człowiek pojmuje swoje obowiązki obywatelskie. Przytoczę urywek z jego listu, jaki przesłał do jednego z dzienników włoskich: „Uczyniono mi zarzut — powiada on — że postąpiłem wbrew prawu; tymczasem żadne prawo państwowe nie nakazuje wywieszać w dniu 20 września sztandaru włoskiego, ani też wojsko nie święci tego dnia uroczyście. Wprawdzie prefekt królewski zrobił mi uwagę, suspendując mnie, że „święto 20 września jest ponad prawem“, jednak jest to pusty frazes. Pamiętam dobrze, że profesorowie prawa państwowego uczyli mnie, iż nic nie sięga ponad prawo, nawet wola króla, bo król wprawdzie jest jednym z istotnych elementów prawa, ale jeszcze nie samem prawem; prawo jest emanacyą zjednoczonych woli wszystkich władz państwowych. Zresztą miałem jeszcze inny powód do trzymania się zdala od świątkowania w dniu 20 września. Albowiem w naszem mieście nie kto inny urządzał święto, jeno młodzież, tworząca tak zwany klub szatana i mająca na swym sztandarze obraz szatana. Zdawało się mi jaskrawą sprzecznością, aby syndyk z Rapallo, gdzie większość ludności jest szczerze katolicka, miał iść ręka w rękę z młodzieżą, urządzającą święto narodowe pod patronatem szatana w tej samej chwili, kiedy pierwszy minister króla wymówił imię Boga i wyraził życzenie, aby Kościół i państwo pracowały zgodnie dla dobra ludu... A taka zgoda jest konieczna. Bo jeśli czego naszej ukochanej ojczyznie trzeba, to właśnie pokoju religijnego i zjednoczenia wszystkich ludzi prawych pod egidą krzyża. Obywatel i katolik — to moje hasło!“

Ricci otrzymał tysiące telegramów z całych Włoch, gratulujących mu jego odwagi obywatelskiej. Stowarzyszenie rzymskie dla interesów katolickich i młodzieży katolickiej przysłało mu adres; z pięciucentowych składek zebrano już poważną sumę na złoty medal dla niego, a nadto — co dla rządu więcej ambarasujące — stają po jego stronie publicznie także syndycy innych miast włoskich. Tych sekwensów boi się też liberalna prasa, bo jak złe — tak i dobre bywa zaraźliwe!

Od kilku dni bawi tutaj Emil Zola. Robi studya lokalne do planowanego cyklu romansów pod wspólnym tytułem: „Lourdes-Rzym Paryż.“ Pierwsza część o Lourdes już się dostała na półki księgarskie i na Indeks. Obyczajem czysto francuskim, realistyczny romansopisarz nie myśli zbytecznie ślęczeć nad rzymskiemi rzeczami, lecz zamierza zgłębić je w przeciągu trzech tygodni. — Zola wnet po swojem przybyciu złożył wizytę ambasadorowi francuskiemu, akredytowanemu przy Stolicy Apostolskiej, by za jego pośrednictwem uzyskać audyencyę u Leona XIII.

Sekretarz stanu miał podobno oświadczyć ambasadorowi, że nie może przedłożyć Ojcu św. prośby p. Zoli. Faktem jest, że dla głośnego beletrysty drzwi Watykanu są tak samo hermetycznie zamknięte, jak podwoje Akademii francuskiej w Paryżu.

Na dniu 8 bm. odbyło się piąte i ostatnie posiedzenie konferencyi, na którą zwołał Ojciec św. katolickich Patryarchów oryentalnych, celem przywrócenia katolickiej jedności kościelnej na Wschodzie. Treść uchwał jest przedmiotem najściślejszej tajemnicy. Nie może być inaczej; w kołach jednak, dobrze zazwyczaj poinformowanych, sądzą, że na razie tylko szło o zachowanie i potwierdzenie przywilejów, przysługujących wschodnim patryarchom, iżby dyssydenci poznali, że bynajmniej nie chce się latynizować ich, lecz tylko przyprowadzić do uznania naczelnego zwierzchnictwa Piotrowego w Kościele. Unici na Wschodzie — jest ich około 8 milionów — mają więc sami, przykładem i czynem, przyciągnąć do unii odłączonych braci, by zaś ułatwić im to zadanie, utworzoną zostanie osobna kongregacya *pro favenda unione* i powstaną specyalne szkoły na Wschodzie

Zapewne góry przesądów i uprzedzeń stoją na zawadzie pozyskaniu odszczepieńców dla Kościoła; Ojciec św. wie o tem najlepiej, mimo to — *contra spem in spem* — prowadzi dalej pokojowe dzieło, którego wspaniałym wyrazem jest Encyklika „Praeclara.“ Bądź co bądź, jakikolwiek obrót wezmą usiłowania Papieża, zawsze one świadczyć będą o jego wielkiem sercu, pełnem tej miłości Bożej, która *benigna est, non quaerit, que sua sunt, non cogitat malum, non gaudet super iniquitate... omnia credit, omnia sperat, omnia sustinet* (1. Cor. 13, 7).

B.

KRONIKA.

Kraków 17 listopada.

— **Z Akademii Umiejętności.** Wydział historyczno filozoficzny odbędzie posiedzenie swe swyczajne w poniedziałek dnia 19 bm. o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Prof. Dr F. Kasparek: Druga konferencya w Hadze celem kodyfikacyi międzynarodowego prawa prywatnego w lipcu 1894 r. 2) Prof. Dr A. Lewicki: Pseudo-Warneńczyk. Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

— **Stypendyum.** Dr Piotr Bieńkowski, docent Uniwersytetu krakowskiego, otrzymawszy od Akademii Umiejętności stypendyum im. Śniadeckich, z fundacyi ś. p. I. Gałęzowskiego, w kwocie 5.000 fr. na podróż naukową, wyjechał do Paryża, a następnie do Grecyi, gdzie zamierza czynić studya nad portretem w rzeźbie greckiej starożytnej.

— **Na podstawie Lysistraty** Arystofanesa ułożył p. St. Koźmian dla Teatru krakowskiego komedyę w 4 aktach pod tytułem: *Lysistrata*, czyli *Wojna i Pokój*. Dyrekcya zamierza wystawić z wielkim sumptem tę komedyę w pierwszych dniach roku przyszłego.

— **Dar honorowy.** W Krakowie zawiązał się komitet, na którego czele stanęli pp. August Gorayski z Moderówki, p. Jan Götz Okocimski z Okocimia i fabrykant p. Leon Zieleniewski z Krakowa; komitet ten postawił sobie za zadanie ofiarowanie p. Marchwickiemu daru honorowego od przemysłowców i rękodzielników całego kraju, w uznaniu zasług, jakie na stanowisku dyrektora wystawy krajowej położył dla przemysłu i rękodzieł krajowych. Wymienieni panowie zwrócili się do przemysłowców i rękodzielników w całym kraju z wezwaniem do datków na dar honorowy.

— **Komisye Rady nadzorczej** krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń rozpoczynają swoje prace we wtorek dnia 20 b. m. Listopadowa zaś kadencya pełnej Rady rozpocznie się d. 26 bm. W pracach jej wezmą już udział nowo wybrani członkowie Rady nadzorczej.

Jak się dowiadujemy, podczas zbliżającej się sesyi Rady nadzorczej, dyrekcya i urzędnicy Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń złożą adres hr. Józefowi Męcińskiemu, wiceprezesowi Rady, z powodu jego 25 letniej pracy na pożytek Towarzystwa. Hr. Józef Męciński od roku 1870 zasiada w gronie członków Rady nadzorczej Towarzystwa i pracował w jej najważniejszych komisyach; pracował mianowicie w 13 komisyach, gdy ogólna liczba ich wynosi 20.

— **Wybór delegatów** do zgromadzenia ogólnego galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, z okręgu krakowskiego, odbył się w dniu 16 b. m. przed południem w sali Rady powiatowej krakowskiej pod przewodnictwem p. Alfreda Milieskiego, jako prezesa wydziału okręgowego i w obecności komisarza rządowego p. Wincentego Dobrowolskiego. Komisyę wyborczą tworzyli: X. Teofil Midowicz, hr. Stanisław Badeni i Zygmunt Jałbrzykowski. Wybrano jednomyślnie (24 głosami) delegatem p. Dra Franciszka Paszkowskiego, który był delegatem także w poprzednim okresie, zastępcą p. Stanisława Ożegalskiego z Bolechowic. Korzystając z licznego zgromadzenia się właścicieli dóbr tabularnych, delegat p. Dr Paszkowski w dłuższem przemówieniu zdał sprawę z dotychczasowej swej działalności w zgromadzeniu Towarzystwa kredytowego, omówił najdonioślejsze czynności Towarzystwa w ostatniem sześcioleciu i rzucił pogląd swój na działalność tegoż Towarzystwa na przyszłość. Sprawozdanie to zebrani z zadowoleniem przyjęli do wiadomości.

— **Wystawa chryzantemów** w sali Towarzystwa Strzeleckiego zwiedzaną jest licznie, a ogólne uznanie oddaje pierwszeństwo pomiędzy wystawcami p. Ludwikowi Freegemu, którego okazy ogólny podziw wzbudzają; zarówno prześliczne są w licznych odmianach chryzantemy, jak i bardzo gustowne ułożenie klombów, które łudząco naśladują żywy w pełni kwiecia ogród. Wystawa trwać będzie jutro w niedzielę przez cały dzień i późnym wieczorem zamkniętą zostanie przy koncercie muzyki wojskowej.

— **Poniedziałkowy koncert** Włodzimierza Pachmana, słynnego pianisty, zapowiada się nader interesująco. Ostatnio koncertował artysta w Wiedniu z niebywałem powodzeniem. Program zawiera Beethovena Waryacye C-moll, Mendelsohna Prelud. Fugę i Kaprys, Schumana Jagdlied i Abschied, Chopina Mazurek dwie Etudy, Valse i słynną Sonatę B-moll. Nadto utwory Liszta, jak Legendę, Balladę i Valse Impromptu. Bösendorfer nadesłał umyślnie na koncert Pachmana koncertowy fortepian. Bilety wydaje kasa teatralna.

— **Adres.** Cech rzeźników i masarzy w Krakowie, na posiedzeniu odbytem dnia 15 b. m., uchwalił jednogłośnie na wniosek p. St. Armółowicza wyrazić gorące uznanie ks. Adamowi Sapieże z powodu jego zasług, położonych około wystawy krajowej. W wykonaniu uchwały zgromadzeni podpisali adres dla ks. Sapiehy, z wyrazami uznania i wdzięczności.

— **W sprawie pielgrzymki polskiej do Loretu** otrzymujemy następujące pismo: Z okazyi przypadającej w tym roku 600 nej rocznicy przeniesienia Domku Loretańskiego, udarowanej przez J. Św. Ojca św. Leona XIII odpustem jubileuszowym dla wiernych, zwiedzających Loreto i spełniających warunki, przez Kościół przepisane, gdy zewsząd w katolickim świecie wybierają się pielgrzymki do tego od wieków sławnego i cudownego miejsca, ja również mając tam bliższe znajomości i będąc głównym zelatorem czci Domku Loretańskiego w Polsce, postanowiłem zachęcić P. T. współbraci, kapłanów i wiernych, do utworzenia i odbycia wspólnie pielgrzymki polskiej. Nie czując się atoli na siłach, bym sam tak zaszczytny, ale i trudny cel mógł osiągnąć, postanowiłem do współudziału w urządzeniu i prowadzeniu pielgrzymki poprosić kapłanów, ze wszech miar godnych zaufania i doświadczonych. Prywatnie rozmawiając pewnego razu z X. Stanisławem Stojałowskim, radziłem się co do wyboru drogi i uzyskania zniżenia biletów podróżnych — nic więcej. Jakże byłem zdziwiony, gdy wkrótce potem przywozi mi tenże X. Stojałowski całą plikę swojej broszurki „Polska pielgrzymka do Loretu i Rzymu w r. 1895, Czaca 1894,“ w której mnie podpisał prezesem, a siebie przewodnikiem.

Oświadczam niniejszem, że zamiarem moim nie było i nie jest X. Stojałowskiego do kierowania pielgrzymką przypuszczać, a jeżeli myślałem poprosić do współudziału w urządzeniu pielgrzymki P. T. współbraci kapłanów, to takich, którzyby tak między współbraćmi, jakoteż i wiernymi cieszyli się poważaniem i zaufaniem. Cały program tej pielgrzymki, a w szczególności wybór przewodników będzie przedłożony Najprzewielebniejszym naszym Arcybiskupom i Biskupom, by za ich wiedzą i pod ich błogosławieństwem dzieło to święte przedsięwziąć i dokonać.

Przy końcu swej odezwy w wyżej cytowanej broszurce nawołuje X. Stojałowski, by każdy ze zgłaszających się nadsyłał po 2 złr. na druki (?) i inne wydatki. Projekt ten stał się zupełnie bez mojej wiedzy i zezwolenia. Jeżeli cały program pielgrzymki raczą najłaskawiej zatwierdzić Najprzewielebniejsze

Z literatury zagranicznej.

(*Le maréchal Oudinot, duc de Reggio d'après les souvenirs de la maréchale*. Paris, librairie Plon. 1894).

Do wszystkich pamiętnikowych i historycznych wydawnictw, rozświecających w tej chwili napoleońską epokę, przybywa jedno jeszcze wspomnienie, jeden głos więcej i to głos niewieści, świadczący na przemian o wielkości chwały i o wielkości klęski. Pod tytułem *Récits de guerre et de foyer* — ze wstępnem słowem margrabiego Costa de Beauregard, celującego w wydobywaniu obrazów przeszłości z archiwów domowych, spadkobiercy jednego z najdzielniejszych żołnierzy wielkiej Armii podzielili się z szerszem czytelników kołem zapiskami swej babki, tej marszałkowej Oudinot, o której współcześni pisali, że cnotą i wdziękiem nawet zazdrość do milczenia zmusiła. Wśród nawału publikacyj, odnoszących się do tego bohaterskiego okresu, książka, której tytuł wypisujemy powyżej, nad inne nęci prostotą i ciepłem opowiadania, a podobno najjaskrawsze opisy strasznej rejterady z pod Moskwy nie dorównywują zapiskom księżnej Reggio, dla której poślubną podróżą miała być kampania z roku 1812!

Każdy pamiętnik z owych czasów zwykł sięgać dni rewolucyi, malować stosunki z okresu, poprzedzającego przełom dziejowy, oraz ten świat zmieniony i zniszczony za jednym zamachem nie bywałą w historyi nawałnicą.

Przedewszystkiem otrzymujemy obraz ustroju licznych rodzin, skupionych przy jednem ognisku: „nie znano tego lęku przyszłości, tego braku zaufania w Opatrzność, zatruwającego dziś domowe życie. Za stołem rodzinnym zasiadało po dziesięć i dwanaścioro dzieci, gromadzili się sąsiedzi, liczne i wesołe powtarzały się zebrania. Nie troskano się zbytecznie o los dzieci, które, choć może z nierównem powodzeniem, ostatecznie dobijały się chleba. Wśród szlachty prowincyonalnej, za niemem porozumieniem, panny nie wychodziły za mąż, by nie uszczuplić wypłaceniem posagów braterskiej schedy, zostawały poniekąd na gruncie, poświęcając się szczęściu drugich, a co więcej, uważając to za najnaturalniejszą w świecie rzecz, iż dla nich tego szczęścia nie stało.“

Panna Eugenia de Coucy historycznem nazwiskiem należała do najpierwszego w Francyi patrycyatu. Dzieckiem zaskoczyła ją burza rewolucyjna. Mimo ustronnego pobytu na wsi i zacieśnionych warunków bytu, terroryści nie oszczędzili rodziny, która słynęła z zasad monarchicznych, a z czterech synów, trzech oddała na obronę ojczyzny, czwartego na obronę ołtarzy. Najmłodsza z rodzeństwa, Eugenia, w trzecim roku życia została wtrąconą do więzienia, do czasu, kiedy Robespierre, zawstydzony widokiem politycznej ofiary tego rodzaju i wieku, rozkazał ją wypuścić. Gdy nadeszły dni spokojniejsze, rodzina jej przeważnie zamieszkała w Bar le Duc, miejscu urodzenia marszałka Oudinot, który był synem uczciwego miejscowego piwowara. Rosła tedy dziewczynka wśród odgłosów jego zwycięstw i chwały, wśród słusznej dumy, jaką miasto rodzinne tchnęło wobec rycerskiego syna. Nasłuchując odgłosów z pola bojów i sławy, młodziutka Eugenia wystawiała sobie swego bohatera jako olbrzyma z gadek czarodziejskich, jako boga wojny, okutego w żelazo i ciskającego piorunne rozkazy. Bała go się zarazem i o nim śniła.

Pierwsze spotkanie zmieniło jej dotychczasowe o nim wyobrażenie. Oczarował ją dobrocią, acz nie przestał olśniewać chwałą. Najszlachetniejszy z szlachetnych, marszałek Oudinot, we Francyi i po za jej granicami, zdobywał sobie mir powszechny i uznanie.

Sami nieprzyjaciele uchylali czoła przed jego cnotą, a sprawiedliwość i litość, któremi się rządził wobec zwyciężonych, jednały mu tak dalece wdzięczność i szacunek wrogów, iż gdy najezdnicy wtargnęli do Francyi, siejąc ogólne spustoszenie, wydano rozkaz, aby oszczędzać majątki Oudinota, wynagradzając jego wspaniałomyślność dla pobitych. Lew odwagi zasłużył sobie nieraz na chlubne wzmianki w biuletynach wielkiej Armii. Przedewszystkiem przyczynił się w znacznej części do odniesienia walnego zwycięztwa pod Wagram, a następnie nad Berezyną ocalił niedobitki, których klęska byłaby się stała stokroć zupełniejszą, gdyby nie męztwo i przezorność ks. Reggio. Posiadał serca swych żołnierzy i sam też całem sercem ich kochał. Gdy go raz pytano o ten wzajemny stosunek, odpowiedział z zapałem: — Czy moich ludzi kochałem? i jak jeszcze! *Je les ai fait tous tuer!*

Charakterystyczny to okrzyk bohatera, niepojmującego wyższej nagrody nad śmierć chwalebną na polu bitwy. Jeśli sam nie zginął, nie stało się to z jego winy, wyraźnie sama śmierć go nie chciała, choć wciąż się na nią wystawiał, otrzymując z kolei trzydzieści dwie rany, rzeźbiące poniekąd ciało jego ku nieśmiertelności.

Dziwne, piękne to były czasy, upajające wielkością, obfitujące w niespodzianki: „Nic się być niepodobnem nie zdawało w okresie, pełnym tylu nadzwyczajnych wypadków i rzeczy.“ To też gdy książę Reggio, świeżo owdowiały, oświadczył się o rękę panny de Coucy, w krótkim odstępie między jedną kampanią a drugą, nie zawahała się ani chwili oddać mu swą rękę i serce, jakkolwiek mógł był być jej ojcem, a miał sześcioro dzieci, z których syn najstarszy już był pułkownikiem. Więcej w owych dniach było prostoty, więcej i miłości. Młodziutka marszałkowa nietylko gorąco się przywiązała do męża, który nigdy nie przestał być jej bohaterem, lecz i dzieci jego skupiła dokoła swego ogniska, mianowicie najmłodsze, które w niej prawdziwą matkę znalazły, i były całą jej pociechą w bliskich próbach tego krwawego okresu.

Ślub odbył się w styczniu 1812 r.; zaraz potem nowożeńcy udali się do Niemiec, gdzie Oudinot dowodził drugim korpusem armii, niebawem nad Niemen wyprawionej. Odprowadziwszy męża do Berlina, młoda księżna z rozpaczą go pożegnała, aby powrócić do domu, znajdując jedyne ukojenie w towarzystwie zamężnych pasierbic, które podobnież rozdzieliły się z małżonkami, powołanymi na plac boju. Poczta polowa nie znała dzisiejszych wydoskonaleń, po długich odstępach nadchodziły naraz całe pęki listów. „Wówczas traciłam przytomność, otwierałam je wszystkie naraz, nie mogąc odnaleść ich wątku.“

Pewnego dnia odesłano marszałkowej popiersie męża, przez niemieckiego artystę wykonane. Jakież było jej przerażenie, gdy otworzywszy pakę, ujrzała ukochane rysy, lecz zarazem otłuczoną lewą stronę popiersia. Żywem tknięta przeczuciem, nie zaznała już spokoju — jakoż w istocie po niewielu dniach odłam granatu ciężko w ramię zranił wojownika. Na pierwszą wieść o jego niebezpieczeństwie nie zawahała się młoda żona i natychmiast w towarzystwie starszego krewnego podążyła do Wilna, gdzie tymczasem odwieziono rannego pod Połockiem marszałka.

W dzisiejszych dniach zbliżonych komunikacyj, telegraficznych wiadomości, kolejowego pośpiechu, trudno sobie wyobrazić męki przedłużonej drogi kołowej na Berlin, Królewiec, Kowno, ze strasznym w sercu niepokojem, rosnącym wieściami, że już męża nie zastanie w Wilnie, że cesarz surowo zakazał żonom wojskowych przekraczać linię Wisły, a cóż dopiero Niemna, itp. itp. Okrom trudności złych dróg, niebawem zniszczenie kraju dodawało grozy podróży ośmnastoletniej marszałkowej; zaledwie wstąpiła na polską ziemię, uderzyło ją ogólne spustoszenie, zniszczone sioła, po których blade błąkały się widma. „Rozpoznać było można opuszczone biwaki po wypalonych ogniskach, zdeptanych wielotysięcznym pochodem polach. Łatwo było odgadnąć, co za nieprzeliczone tłumy tędy przeciągnęły, z tych niemych śladów ich przejścia. Najbardziej atoli mnie zasmuciły częste kurhany, których kształt nie mógł omylić. Niejeden z nich zresztą naznaczony był krzyżykiem, naprędce przez towarzyszów broni z dwóch patyczków złożonym. Najmłodsi, najsłabsi padli tak na wstępie; lecz bodaj i ci, co ich tu pogrzebali, już tędy z powrotem nie przeszli. Zaszli dalej, aby więcej jeszcze wycierpieć — i nigdy nie wrócić.“

Nareszcie wyczerpana wzruszeniami i zmęczeniem, marszałkowa stanęła u kresu długiej podróży. Gdy z Ponarskiej góry ujrzała Wilno, takiem uczuciem serce jej wezbrało, że po latach nic nie zdołało zatrzeć zachwytu owej chwili niezrównanej. A dopieroż gdy w bramie domu, gdzie zajechała, ukazał jej się mąż, wycieńczony wprawdzie, z ręką na temblaku, lecz żyw i zdrowy! Szczęście jej nie znało granic, zwłaszcza gdy sprawdziła, iż mimo ciężkiej rany, małżonek jej zachował obie ręce, nie został kaleką, jak tylu innych.

Wobec często powtarzanych insynuacyj, iż brak poparcia ze strony Polaków krępował dobroczynne dla nich zamiary Napoleona, warto z świadectwa pani Oudinot zaczerpnąć raz więcej dowodu poświęceń, zapału i ofiar całego kraju, wywołanych nadziejami tej jedynej wiosny, której Mickiewicz nam zachował rwące wspomnienie: „Cała Litwa oddawała się w owych dniach najświetniejszym złudzeniom, ufając, że im cesarz wróci utraconą narodowość. Polska u jego stóp składała hołdy, pieniądze, ofiary z krwi i życia. Pełno znajdowało się w Wilnie uroczych kobiet, które na największy skazywały się niedostatek, byle utrzymywać pułki, na których czele stawali mężowie ich, ojcowie lub bracia. Srebra, klejnoty, cenne kaszmiry, wszystko znikało w otchłani tej wojny, zapalającej tyle nadziei w owych bujnych wyobraźniach i szlachetnych sercach... Bodaj dopiero w ostateczności wspólnej klęski rozstali się z najdroższem marzeniem, i wtedy nawet nie przeklinając nas, owszem, licząc się tylko z dobrą wolą, której zawierzyli na próżno. Opłakiwali naszą niedolę, nie wyrzucając nam tej, którą przydaliśmy do ich dawniejszego nieszczęścia!“

F...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ordynaryaty nasze i mnie prezesowstwo przyznane zostanie, rachunki wszelkie i korespondencye w sprawach pielgrzymki sam przyjmować i prowadzić będę. Z zarządzonych przez X. Stojałowskiego wpłat 2 reńskowych dotąd na moje ręce nie nadesłano żadnej; jeżeli zaś kto na ręce X. Stojałowskiego posłał, lepiej i pewniej zrobi, jeżeli się zawczasu o swoje upomni. Myślimy wyruszyć w drugiej połowie kwietnia 1895 r. — więc czasu dosyć — nie ma potrzeby zanadto się spieszyć.

Proszę wszystkie katolickie polskie czasopisma, by uwagi powyższe dla ostrzeżenia i wiadomości czytelników swoich powtórzyły.

Kraków, dnia 16 listopada 1894.

X. Jan Siedlecki,
kanonik honorowy loretański.

— **Podziękowanie.** W imieniu całego męskiego Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, składam niniejszem najwdzięczniejsze podziękowanie tak Stowarzyszeniu „Lutni“, jakoteż jego dyrektorowi, p. Steibeltowi, za dwa razy wykonane prześliczne utwory muzyczne, w czasie ostatniej mszy św. w kościele NP. Maryi, podczas której odbywała się kwesta na nasze Towarzystwo. Prezes rady wyższej:
Adam Krasiński.

— **Odczyt dla dzieci.** Przypominamy, że pierwszy odczyt dla dzieci pt. „Dzieci ks. Czartoryskiego, jenerała ziem polskich“, odbędzie się w niedzielę dnia 18 bm. w auli uniwersyteckiej *(Collegium novum)* o g. 3 popołudniu. Można oczekiwać, że rodzice i opiekunowie przyprowadzą dzieci w celu wysłuchachania pracy panny Sleczkowskiej, otwierającej seryę odczytów dla młodzieży. Nowość to pożądana; sądzimy, że mile przyjęta, zakorzeni się u nas i że prelegentka znajdzie licznych naśladowców i wdzięcznych słuchaczy.

— **Loterya Stowarzyszenia Nauczycielek.** Następujące osoby ofiarowały na ten cel gotówką: JE. Namiestnikowa hr. Badeniowa protektorka Stowarzyszenia 20 złr., Przełożona PP. Urszulanek 2 złr., L. Hallerowa 5 złr., Jawornicka 5 złr., Rożnowska 4 złr. Fanty zaś nadesłały pp.: Szczepańska, Radziejowska, Ciechanowska, Rożniatowska, Kotarbińska, Orzechowska, Mayerberg, Sarowa, Rothirschowa, prof. Baudouin de Courtenay, Szarska, Szołajska, Oczapowska, Lipowska, Raczyńska. Pp.: Krzyżanowski, Reiner (firma Schulz), Niesiołowski, Smidowicz i Bracia Bilewscy.

— **Ze szkoły handlowej** donoszą nam, iż kurs wieczorny buchhalteryi dla osób prywatnych rozpocznie się w tym miesiącu. Wykłady odbywać się będą trzy razy tygodniowo wieczorami. Cały kurs trwać będzie cztery miesiące, poczem słuchacze dopuszczeni będą do egzaminu pisemnego i ustnego, na mocy którego szkoła handlowa wyda im świadectwo. Jeżeli do końca tego miesiąca zgłosi się przynajmniej dwu dziestu słuchaczy i czesne z góry (20 złr.) za cały kurs uiszczą, wykłady rozpoczną się w powyżej oznaczonym terminie. Zapisywać się można codziennie od godziny 2—3 po południu przy ulicy Siennej Nr 16 w dawnym gmachu Kasy oszczędności.

— **Z cyrku.** Na wczorajszem przedstawieniu zyskało towarzystwo akrobatów Montserat ciągłe oklaski licznie zgromadzonej publiczności; zręczność i zwinność, z jaką niektóre skoki gimnastyczne były wykonywane, wprawiały widza w zdumienie. Niemniejszą zręcznością i siłą, szczególniej w skoku na nieosiodłanego konia w pędzie, odznaczał się dżokej Manzoni, tudzież damski dżokej Miss Beate. Dwaj klowni Long i Litte zabawiali publiczność oryginalnemi a znakomicie wykonanemi produkcyami muzykalnemi. W każdą sobotę i niedzielę odbywają się obecnie dwa przedstawienia, popołudniowe po zniżonych cenach i wieczorne o g. wpół do 8.

— **Przedstawienie amatorskie.** Jutro o godzinie 7 wieczorem danem będzie dla członków w lokalu Towarzystwa drukarzy i litografów „Ognisko“, przedstawienie teatralne. Program: 1) *Świeczka zgasła*, scena jedna przez hr. Aleksandra Fredrę. 2) *Inserat*, komedya Abrahamowicza. 3) *Ciotka na wydaniu*, komedya Blizińskiego.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska obrz. łac. Przeniesiony jako kurator I klasy do szpitalu garnizonowego w Przemyślu X. Izydor Pilarski. Jurysdykcyę otrzymali księża: Alfons Drążek i Józef Rachwał z lwowskiego konwentu OO. Dominikanów. Odznaczony złotym krzyżem zasługi z koroną, za długoletnią a gorliwą działalność w duszpasterstwie wojskowem, X. Józef Schmidt, proboszcz w Czerniowcach.

Dnia 16 października b. r. O. Maciej Rans, jenerał kongregacyi Najśw. Odkupiciela utworzył wice-prowincyę polską zakonu OO. Redemptorystów. Przełożonym wiceprowincyi, jako wizytator, mianowany O. Engelbert Janeczek, O. Bernard Łubieński i O. Antoni Jedek jego konsultorami. W Mościskach rektorem mianowany O. Bernard Łubieński, w Tuchowie superiorem O. Teofil Pasur, O. Antoni Jedek przeniesiony z Tuchowa do Mościsk, O. Paweł Meissner z Mościsk do Tuchowa.

Dyecezya krakowska. Instytucyę kanoniczną na probostwo w Rudołowicach, dyecezya przemyska, otrzymał X. Feliks Stelcel, wikaryusz z Podgórza. Uwolnieni od pełnienia obowiązków parafialnych, celem poratowania zdrowia: X. Józef Bobiński, ekspozyt w Waksmundzie (na trzy lata), X. Roman Małeta, ekspozyt w Straconce i X. Antoni Nowak, wikaryusz w Niegowici na przeciąg jednego roku. Przeniesieni XX.: Maurycy Rottermund ze Szaflar do Podgórza, Józef Kmiecik z Trzebini do Szaflar, Michał Krupa z Makowa do Waksmunda, Andrzej Szponder z Osieka do Makowa, Antoni Sypowski z Raby Wyżnej na ekspozyta do Straconki, Andrzej Murzański z Rychwałdu do Raby Wyżnej, Stanisław Pilchowski z Morawicy do Niegowici. Konkurs na probostwo w Grojcu ogłoszono z terminem do końca grudnia. Pozwolenie na zmianę nazwiska rodowego na „Polaniewski“ otrzymał z namiestnictwa X. Bartłomiej Boba, wikary w Wieliczce.

Dyecezya tarnowska. Zamianowani: X. Dr Ignacy Maciejowski, proboszcz w Łapczycy, egzaminatorem prosynodalnym; X. Antoni Łętkowski, prob. w Żabnie, wicedziekanem dąbrowskim; X. Józef Ręgorowicz administratorem w Słopnicach. Przeniesieni XX.: Andrzej Konieczny z Ciężkowic na ekspozyta do Ochotnicy, Jan Babula z Kamionki Małej do Ciężkowic, Marcin Brożonowicz z Machowej do Kamionki Małej. Konkurs na probostwo w Słopnicy rozpisany do 8 grudnia; na posadę katechety przy szkole ludowej w Ropczycach do 15 grudnia.

— **Obywatelstwo honorowe** nadała Rada miasta Nowego Sącza Drowi Gustawowi Romerowi, marszałkowi Rady powiatowej, za działalność około podniesienia rozwoju miasta.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Kałuszu, z grupy większych posiadłości rozpisany na dzień 20 grudnia 1894 r.

— **Nowy Sącz** 16 listopada. Wczoraj przy ślicznej pogodzie zanieśliśmy do grobu zwłoki śp. Dra Karola Slavika, lekarza, a od lat pięciu burmistrza miasta. Pogrzeb wspaniały, na jaki się miasto nasze zdobyć mogło. Mowy pogrzebowe dwie, jedna X. Załęskiego w kościele, druga notaryusza Dra Lipińskiego nad grobem. Nieboszczyk odznaczał się prawością charakteru i zjednał sobie sympatyę w licznych kołach. Silnie zbudowany, zapadł przed trzema miesiącami na wapnienie żył, a skończył na paraliż serca. Sakramenta św. przyjął przytomnie na kilkanaście dni przed śmiercią.

Aspirantów na burmistrzowstwo sądeckie wyliczają aż siedmiu. Nieprędko jednak nastąpi wybór, tymczasem rządzi miastem wiceburmistrz Dr Lipiński. Miasto dźwiga się powoli z gruzów — rynek już prawie cały zabudowany, kilka ulic rozszerzonych. Kościół i dom jezuicki już wyrestaurowany, spalone dawne gimnazyum już prawie pod dachem; wszystkie budynki kryte blachą lub dachówką, tylko stara żydowska dzielnica rzadko zabudowana. Miasto stara się o znaczną pożyczkę krajową, aby wybudować ratusz (kosztorys na 80.000 złr.), szpital, dom ubogich, a dawny szpital miejski przerobić na strażnicę pożarną. Dla prywatnych mieszkańców Sącza udzielił rząd pożyczkę 200.000 złr. Okrutna moc kandydatów do tej pożyczki; nie łatwa robota obdzielić i zaspokoić choć w części wszystkich. Wypłaconą ma być na wiosnę a może do lata się zwlecze.

Czytelnia miejska, która w pożarze straciła meble i znaczną bibliotekę, urządziła się w kamienicy niegdyś Johanidesa, róg północnej połaci rynku. Duszą jej p. Wyszynski. Uroczyste poświęcenie czytelni przez X. infułata Dra Goralika odbędzie się 18 b. m., a potem naturalnie wieczorek tańcujący i loterya. A jeszcze jedno. Będziemy mieli nareszcie wspaniały hotel dwupiętrowy. Buduje go i urządza p. Stuber przy ul. Węgierskiej. Front piękny, gustowny, o 2 balkonach; na dole sklepy.

— **Z Cieszyna** telegrafują do *N. Reformy* i do *Kuryera lwowskiego*, iż X. Stojałowski został uwięziony.

— **Ślub.** W dniu 17 b. m. pobłogosławionym zostanie związek małżeński między panną Kazimierą Bogdanowiczówną, córką Marceliny z Chądzyńskich i śp. Jana Bogdanowiczów, a p. Józefem Lipińskim, właścicielem dóbr Strzałków w Król. Polskiem. Ślub odbędzie się w kościele parafialnym w Puhaczowie, gubernia lubelska, powiat Lubartowski.

— **Wieniec cesarza Franciszka Józefa** należeć będzie do najpiękniejszych, jakie spoczną na trumnie cara Aleksandra III. Trzydziestu ogrodników pracowało nad nim nieustannie dwa dni pod kierunkiem nadwornego dyrektora ogrodów Umlaufta. Średnica wieńca wynosi $2^1/_2$ metra. Na przeszło 100 gałązkach palmowych, z których dwie lub trzy składają się zazwyczaj na żałobny wieniec, uwite są naprzemian kwiaty ogrodowe orchideye, róże, gwoździki i wybrane kwiaty polne. W górnem rozszerzeniu wieńca, stanowią chryzantemy tło, na którem umieszczona jest carska korona, z mirtów i kwiatów pomarańczowych. Koronę otacza wieniec wawrzynowy i palma pokoju, nad nią złamana gałązka cyprysu, symbol śmierci. Następnie jest napis wielkiemi złotemi głoskami (użyto nań 400 gramów złota): „W wiernej przyjaźni Franciszek Józef“. Wieniec zajął w dworskim pociągu arcyksięcia Karola Ludwika osobny wagon, a złożony jest w wielkiej skrzyni, wyłożonej wilgotnym mchem.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę 18 b. m.: *Balladyna*, tragedya w 5 aktach J. Słowackiego, muzyka H. Jareckiego.

W poniedziałek 19 b. m.: Koncert Włodzimierza Pachmana, pianisty.

We wtorek 20 b. m.: *Niewierny Tomasz*, krotochwila w 3 aktach K. Laufsa, oraz *W cztery oczy*, komedya w 1 akcie L. Fuldy.

— Dnia 16 listopada piękna pogoda; termometr od +4·1 doszedł do +15·5 C. Barometr wysoko; o godz. 7 rano dnia 17 listopada stan jego był 751·6 mm., termometru +2·2 C. Wiatr wschodni.

W niedzielę dnia 18 listopada: św. Stanisława K.; w poniedziałek 19 b. m.: św. Elżbiety kr. i Placydy.

Dział ekonomiczny.

Dostawa obuwia dla wojska. Ministerstwo wojny przeznaczyło na rok 1895 dostawę 55,000 par butów rozmaitego rodzaju do rozdania pomiędzy drobnych przemysłowców w ten sposób, że każdy z oferujących szewców otrzyma przez komendy terytoryalne pewną ilość obuwia do roboty na własną rękę.

W ten sam sposób rozdaną będzie dostawa innych wyrobów ze skóry, jakoto: rzemieni, zapinek, cugli, części składowych do siodeł i t. p. Szewcy krajowi, którzy w roku 1894 tylko w bardzo drobnej mierze, ale ku zupełnemu zadowoleniu ministerstwa wojny, brali udział w tych dostawach, winni tym razem zwrócić całą uwagę na tę doskonałą sposobność zyskania popłatnej roboty. — Bliższych informacyj co do jakości cen, warunków dostawy i ofert, wnoszonych przez poszczególne osoby, lub stowarzyszenia, udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy wyjechali do Petersburga: prezes komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego p. Ludwik Górski, ks. Maciej Radziwiłł i hr. August Potocki.

Prawit. Wiestnik donosi, że oberprokurator św. Synodu Pobiedonoscew po powrocie do Petersburga wskutek cesarskiego zezwolenia objął czynności swojego urzędu. Do Petersburga przybyli: dowodzący wojskami okręgu wojennego jenerał Dragomirow i jenerał-gubernator litewski Orżewski. W tych dniach ma przybyć do Petersburga jenerał Kuropatkin.

Watykański korespondent *Polit. Cor.* pisze pod datą 14 b. m.: „Ponieważ konferencye nad sprawą zjednoczenia kościołów wschodnich z kościołem rzymsko-katolickim zostały już ukończone, patryarchowie wschodni, którzy brali udział w naradach, a mianowicie patryarcha syrjski Mgr. Benni Benhani i patryarcha chaldejski w tych dniach odjechali z Rzymu. Celem konferencyi było wyłącznie rozwinąć w dalszym ciągu obecną organizacyę wschodnio-katolickich kościołów, zacieśnić węzły łączące patryarchów wschodnich ze Stolicą Św. i pomnożyć liczbę istniejących na wschodzie seminaryów, ażeby przez to ułatwić kształcenie duchownych zpośród miejscowej ludności. Konferencya postanowiła dalej wzmocnić jurysdykcyę pięciu wschodnio-katolickich patryarchów nad wiernymi ich obrządków i rozszerzyć ją wszędzie tam, gdzie tylko ci wierni mogą mieć swoją przypadkową siedzibę czy w europejskiej, czy w azyatyckiej Turcyi, czy też także w Sycylii, Włoszech, Istryi i Dalmacyi,

Przy wszystkich tych uchwałach nie spuszczano z oka tej głównej zasady, że unikać należy wszelkiego latynizowania różnych obrządków wschodnich. Za kilka tygodni ogłosi Ojciec św. pismo, zawierające tekst uchwał konferencyi. Już teraz jednak postanowił Ojciec św. przystąpić do utworzenia osobnego od instytucyi propagandy niezależnego funduszu, przeznaczonego wyłącznie na popieranie kościołów wschodnich.“

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 17 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz zamianował Biskupa-sufragana i wikaryusza jeneralnego przy konsystorzu metropolitalnym obrz. łać. we Lwowie, X. Jana z Kozielska Puzynę, Księciem-Biskupem krakowskim.

Wiedeń 17 listopada. Namiestnik Morawy, Spens Booden, otrzymał godność tajnego radcy.

Z powodu zasług, położonych około powszechnej wystawy krajowej, nadał cesarz prezydentowi miasta Lwowa, Edmundowi Mochnackiemu, krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa, a właścicielowi dóbr, Władysławowi Łozińskiemu, krzyż kawalerski orderu Leopolda. Dalej odznaczeni zostali orderami korony żelaznej III klasy: inżynier hr. Józef Łubieński, Juliusz Mikolasch, szef departamentu budownictwa miejskiego we Lwowie, Juliusz Hochberger, właściciel dóbr, Jan Götz w Okocimiu i dyrektor dóbr w Krzeszowicach, Juliusz Siegler-Eberswald. Tytuł radcy rządowego otrzymał dyrektor banku krajowego, Dr Alfred Zgórski. Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa otrzymali: prof. wyższej szkoły realnej we Lwowie, Włodzimierz Szuchiewicz, sekretarz wystawy, Jan Kazimierz Zieliński, artysta-malarz Gierymski, fabrykant Wczelak we Lwowie i fabrykant Lipiński w Sanoku. Złoty krzyż zasługi z koroną otrzymali: inspektor ogrodów we Lwowie, Roelning, ślusarz artystyczny, Daszek we Lwowie i dyrektor kopalni w Sierszy, Bartonec.

Minister skarbu zamianował starszego inspektora podatkowego w Wieliczce, Michała Wolińskiego, radcą skarbowym, a inspektora podatkowego w Rudkach, Antoniego Juchmankę, starszym inspektorem podatkowym.

Minister sprawiedliwości zamianował sędziami powiatowymi adjunktów: Michała Gołąba w Myślenicach, dla Łańcuta; Edmunda Hartmanna w Bochni, dla Tarnobrzega i Dra Bronisława Wydrychiewicza w Krakowie, dla Liszek.

Wiedeń 17 listopada. (Z Izby deputowanych). Prezes ministrów ks. Windischgrätz odpowiadając na interpelacyę Schlesingera i tow. oświadcza, że nie może być mowy o tendencyjnych lub fałszywych sprawozdaniach wiedeńskiego biura korespondencyjnego z obrad parlamentu węgierskiego. Nie ma zatem żadnego powodu do wydawania w sprawie tej jakiegokolwiek zarządzenia.

Petycya wiedeńskiej rady gminnej, wniesiona przez Sommarugę, w sprawie zaopatrzenia miasta w żywność, przedstawia, jako konieczne, następujące zarządzenia: podniesienie krajowego chowu bydła przez rozpisanie państwowych nagród, otwarcie granicy rumuńskiej, poparcie importu mięsa także z Australii lub innych krajów zamorskich. Petycya związku austryackich kolei lokalnych i stowarzyszenia dla rozwoju kolei lokalnych żąda zmian i uzupełnień projektu rządowego w sprawie budowy nowej sieci kolei lokalnych.

Prezes ministrów ks. Windischgrätz, odpowiadając na interpelacyę Gessmana i tow. w sprawie rzekomego przekupienia dziennika *N. fr. Presse* przez rząd bułgarski, oświadcza, że w przypadku, poruszonym przez interpelantów, rząd już dlatego nie ma żadnej podstawy do ingerencyi, ponieważ fakta, w interpelacyi przytoczone i interpelacyę uzasadniające, nie zostały uwierzytelnione żadnemi dowodami. Przeciwnie dziennik, wymieniony przez interpelantów, przytoczył cały szereg oświadczeń, pochodzących ze źródeł poważnych, które zarzuty, przeciw temu dziennikowi podniesione, zupełnie zbijają. Wobec tego odpada dla rządu powód udzielenia odpowiedzi na dalsze zapytania, które były dla interpelantów wynikiem twierdzeń przez nich wygłoszonych, a nie udowodnionych. Rząd może w ogólności tylko wyrazić ubolewanie, że twierdzenia, które szkodzić mogą osobistościom po za Izbą stojącym, bez poprzedniego zbadania ich prawdziwości, stają się podstawą parlamentarnej akcyi.

Buda-Peszt 17 listopada. Komisya finansowa Izby deputowanych przyjęła jednogłośnie bez zmiany projekt ustawy, dotyczącej utworzenia i subwencyonowania węgierskiego towarzystwa żeglugi. Minister handlu wyjaśnił, iż zawarta umowa nie zmienia w niczem dzisiejszego położenia towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju.

Paryż 17 listopada. Prezydent Casimir-Perier przyjął wczoraj przed południem przywódców frakcyi progresistów Izby, którzy przybyli w celu zaprotestowania przeciw agitacyom i napaściom, skierowanym przeciw prezydentowi. Prezydent dziękował delegatom i zapewniał ich uroczyście, że w zupełności oddany jest rzeczypospolitej i zawsze jej był oddany. Sądzę — mówił prezydent — że się wstecz nie cofamy, ani nie stoimy stale na jednem miejscu, lecz dążymy ciągle do postępu. Będziemy w stanie zwyciężyć trudności i spełnić obowiązki rządu demokratycznego wobec klas robotniczych i wydziedziczonych. Pierwszy urzędnik rzeczypospolitej do żadnego stronnictwa nie należy i nigdy należeć nie będzie. Ten wysoki urząd może i powinien być potęgą moralną, ale pod warunkiem, że republikanie otaczać go będą pełnem zaufaniem.

Paryż 17 listopada. Komisya dla obrad przygotowawczych nad żądanym przez rząd kredytem na wyprawę do Madagaskaru wybrała Ribota swoim przewodniczącym.

Rzym 17 listopada. Wczoraj dało się uczuć silne wstrząśnienie ziemi w Catanzaro, Mesynie, Reggio (Kalabrya), oraz w całej prowincyi Catanii.

Genua 17 listopada. Wskutek oberwania się chmury został tunel pomiędzy Voltri a Arenzano zalany wodą. Ruch na linii kolejowej Genua-Ventimiglia jest wskutek wylewu rzek zupełnie przerwany. Także komunikacyę tramwajową między Genuą a Voltri i Genua Ponte-Decimo musiano zamknąć. W niektórych punktach, jak na dworcu kolejowym Santa Limbiana, są magazyny i piwnice zalane. Woda stoi tam na metr wysoko. Ruch towarowy jest wskutek zalewu wszystkich magazynów i składów wstrzymany. O wypadkach śmierci dotąd nie wiadomo.

Genua 17 listopada. Oberwaniem chmury spowodowane szkody okazują się mniejsze, niżeli się obawiano. Komunikacya na linii kolejowej Genua-Ventimiglia, jak też i komunikacya tramwajowa zostały już przywrócone.

Messyna 17 listopada. Wczorajsze trzęsienie ziemi trwało 12 sekund; górna część latarni morskiej zawaliła się, w wielu domach popękały ściany, a gzemsy w kościołach poodpadały; wszędzie panuje popłoch. Trzęsienie ziemi ogarnęło całą Kalabryę i prowincyę Catania.

Ferrol 17 listopada. Burza trwa dalej, wiele okrętów szukało schronienia w tutejszym porcie.

Petersburg 17 listopada. Gradonaczalnik miasta Petersburga ogłasza, że d. 19 b. m., jako w dniu pogrzebu cara, otrzyma 45,500 ubogich pożywienie w 42 punktach miasta.

Prasa petersburska złożyła na trumnie cara duży wieniec ze złota i srebra.

Belgrad 17 listopada. Na wczorajszej tygodniowej recepcyi ciała dyplomatycznego zakomunikował minister spraw zagranicznych Bogicewicz przedstawicielom mocarstw oświadczenie króla, w sprawie stałości obecnego rządu.

Dzienniki ogłaszają wezwanie obywatelstwa, aby w dniu pogrzebu cara wszystkie lokale publiczne były zamknięte.

Zofia 17 listopada. Hrabina Hartenau przybyła tu wczoraj. Przyjmował ją prezes ministrów Stoiłow, szef gabinetu księcia bułgarskiego i szef sekcyi Konstantynowicz, który przydzielony został do honorowej służby przy hrabinie. Na rozkaz księcia bułgarskiego, odbędzie się dziś, jako w rocznicę śmierci hr. Hartenau, nabożeństwo żałobne w kaplicy, służącej za tymczasowe mauzoleum.

Bukareszt 17 listopada. Król i królowa przyjmowali wczoraj rozmaite deputacye, oraz zwiedzili wystawę przemysłową, doznając wszędzie najgorętszego przyjęcia. Nadeszły też listowne i telegraficzne życzenia od wszystkich monarchów i od naczelników zagranicznych rządów.

Szangai 17 listopada. Wice-król prowincyi Szeczwan został aresztowany, ponieważ zamordował tatarskiego jenerała dla zatajenia malwersacyj, przez siebie popełnionych. Jenerał Wei został ścięty w Pekinie za to, że dał się pobić pod Ping-Yang. Jenerałowie Yech i Nie zostali pozbawieni rangi i oznak honorowych.

Od Administracyi „Czasu“

Na sarkofag dla ś. p. X. kardynała Dunajewskiego złożyli: X. Klimczak 5 złr., X. Stypuła 4 złr., X. Ignacy Żyła 3 złr.

Na odnowienie katedry na Wawelu złożono pod lit. T. Ł. 20 złr.

Dla podupadłego obywatela ziemskiego nadesłał Światowid Smocze Skałki 2 złr.

NADESŁANE.

Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.

Właściciela czy **Autora** książeczki pisanej z mottem: „W słowach tylko chęć widzim w działaniu potęgę“ znalezionej w Sikorniku w r. 1885 — uprasza się o zgłoszenie do biura Drukarni „Czasu“ w interesie wydania jednego ustępu z powyższej książeczki.

Zanim Pan uskuteczni swoje podarunki na gwiazdkę i Nowy Rok (także herbatę, rum i koniak) zechciej zażądać we własnym interesie illustrowany cennik darmo i opłatnie od firmy

„Au Mikado“ Wien, nur I., Schullerstrasse 1.

(2558 2-10)



(2542 3-26)

O litość i materyalną pomoc!

uprasza szlachetnych dobroczyńców wdowa z 8 drobnych dzieci i matka staruszka po zmarłym nagle ś. p. Stanisławie Wojnarskim, dyetaryuszu Magistratu, który pozostawił swoją rodzinę w największej nędzy.

Łaskawe datki dla tej nieszczęśliwej rodziny przyjmuje p. S. Dembiński w Bazarze krajowym w Krakowie przy ulicy św. Anny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 17 listopada, 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	100 —	Anglobank	178 75
srebrna „	99 95	Union	303 —
4% złota	124 70	Bankverein	152 —
4% koronowa	100 25	Akcye Länderbank.	278 40
Akcye ban. austr.-w.	1047	„ kol. Kar. Lud.	216 75
„ kredytowe	392 80	„ „ lwowsko-czerniow.	288 —
Londyn	124 75	„ „ połudn.	107 12
Napoleony	9 93½	Elbethal	275 75
Dukaty	5 91	Nordbahn	3465
Marki	61 12½	Staatsbahn	38[illegible] —
4% Renta węg. kor.	97 80	Alpin	102 —
4% „ „ złota	123 45	Akcye tytoniowe	233 —
Losy prem węg.	160 —	Ruble	136 50
Losy tureckie	72 50		

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 17 listopada.

Banknoty austr.	163 65	4% Listy likw. pols.	66 40
Krótki Wiedeń	163 65	Renta włoska	83 80
Banknoty ros.	223 30	Akc. austr. kred.	236 12
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	223 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 17 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	136 –	137
Marki niemieckie za 100	60 90	61 30
20-frankówka	9 90	10 —
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	110 25	111 —
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 —	98 –
4% „ „ „ „ 41 let.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ koron.	96 75	97 60
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	100 80
4% „ „ kraj. koron.	96 30	97 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	— —	— —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 75	99 75
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 70	97 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	102 50
4% pożyczki krajowej galic.	95 80	96 50
4% pożyczki kraj. koronowej	96 —	97 —
4½% pożyczki kraj. galic.	100 —	100 80
6% „ „ „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 50	97 —
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	445 —	— —
kolei Karola Ludwika	216 —	218
„ lwowsko-czerniowieckiej	288 —	290 —
Losy		
miasta Krakowa	27 50	28 —
„ Stanisławowa	45 —	48 —
czerwonego krzyża austryackie	17 80	18 50
„ „ węgierskie	11 80	12 50
„ „ włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 —	9 60

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 16 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	445 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 –	100 70
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 50	97 20
4½% „ „ „ „ „	97 80	98 50
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 70	97 40
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 80	97 50
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 70	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 16 listopada.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	99 50
4½% „ „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 65
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ V	— —	101 35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 16 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
$4^2/_{10}$% papierowa	100 10	100 30
$4^2/_{10}$% srebrna	100 05	100 25
4% złota austryacka	124 –	125 15
5% papierowa austryacka	— 25	— —
4% złota węgierska	123 80	125 —
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	– —
4% „ węgierskie	97 10	98 –
4½% pożyczki krajowej galic.	100 80	101 —
4% „ „ „	95 70	96 70
4% propinacyjne galicyjskie	96 65	97 65
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr austr. Tow. kred. 1880	116 —	116 75
4% „ „ „ „ 1889	117 50	118 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 50	111 —
5% „ „ „ „	101 10	102 10
4½% „ „ „ „	100 —	100 70
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	97 75	98 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	97 —	98
4½% zast. gal. banku kraj.	100 -	101 —
4% austro-węg. banku	100 –	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	129 25	130 25
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 50	101 50
4% „ Koszyce-Bogumin	98 60	99 60
4% „ Lwów-Czern. opodat.	90 35	91 35
4% „ „ nieopod.	98 —	98 75
3% „ południowej	167 25	168 25
4% „ węgiersko-galicyjskiej	97 50	98 50
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	179 50	180 50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	152 30	152 9[illegible]
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	534 50	538 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	498 50	499 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	455 —	465
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	280 –	280 80
austro-węgiersk. banku 600 „	1480	1490
Unionbanku 200 „	304 50	305 50
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3475	3485
„ Koszyce Bogumin 200 „	195 -	196 -
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	288 75	289 —
„ państwowej 200 „	387 25	387 75
„ południowej 200 „	108 —	109 —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	212 50	213 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	[illegible]10 50	211 50
górnicze Alpine Montan 100 złr.	103 30	104 60
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	233 25	233 75
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	150 –	151 —
„ „ 1860 „ 500 „	156 50	157 50
„ „ 1860 „ 100 „	163 —	166 —
„ „ 1864 „ 100 „	199 75	200 75
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	159 50	160 50
„ regul. Cisy	143 75	144 75
austr. regul. Dunaju	131 75	132 75
miasta Wiednia z r. 1874	173 50	174 50
serbskie 100 frankowe	39 50	40 50
tureckie	73 30	74 10
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 15	9 30
kredytowe z r. 1858.	199 –	199 25
miasta Krakowa	27 40	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 40
„ „ węgierskie	12 —	12 50
Rudolfa	23 50	24 25
miasta Stanisławowa	46 -	48 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 92	5 94
20-frankówki	9 92	9 94
Funty szterlingi angielskie	12 45	12 49
Marki niemieckie	61 10	61 15
Ruble papierowe	136 50	137 25

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filii c. k. uprzyw. gal. Banku hipotecznego

w Krakowie, Rynek, L. 30. Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

Ubrania jelonkowe, kurtki myśliwskie, kamizelki włóczkowe, pończochy, czapki i kapelusze do polowania, polecają **Br. Bilewscy** w Krakowie, obok kościoła N. P. M. JP. (2568-7-15)

Ucznia,

który ukończył najmniej cztery klasy gimnazyalne,

poszukuje

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr Wład. Miłkowskiego
w Krakowie. (2582-5-)

PODZIĘKOWANIE.

Stroskana i w nieutulonym żalu pogrążona rodzina *Orange*, po stracie drogiej i zacnej a nigdy nieodżałowanej matki śp. **Heleny z Kriegerów Orange**, nie mogąc każdemu z osobna, składa niniejszem publicznie wszystkim Szan. Znajomym i Przyjaciołom za udział w obrzędzie pogrzebowym, tudzież za okazane liczne współczucia — najserdeczniejsze „Bóg zapłać“. (2680)

Wyborna Odstała Starka, po zł. 1 i zł. 1·50 **i Nalewka Owocówka**

z doskonałych owoców węgierskich po zł. 1·—, trzyletnia po zł. 1·25,

w Magazynie Juliusza Grossego
w Krakowie, Rynek gł. L. 28, Pałac Spiski. (2647-1-24)

Pracownia artystyczno-rzeźbiarska Jana Tombińskiego

w Krakowie, ul. Czysta l. 9,

od kilku lat istniejąca, a ciesząca się uznaniem Szanownych Panów Architektów, po rozwiązaniu kilku miesięcznej spółki z p. **J. S.**, dalej wykonywa roboty rzeźbiarskie po najniższych cenach i we wszelkich materyałach, jakoto: **roboty kościelne, pomnikowe, dekoracyjne dla domów.** Utrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju **ornamenta** do **salonów.** (2679-1-)

Dwa folwarki,

300 i 700 morgów, w obwodzie przemyskim, z dobremi zabudowaniami — są z wolnej ręki do nabycia. — Zgłosić się pod adresem: p. **Krukienice** poste restante **W. S.** (2711-1 5)

Flądry wędzone, łosoś wędzony także świeże flądry, łupacze, łososie morskie, oraz rzeczne szczupaki i sandacze.

Zamówienia z prowincyi wykonywa bezzwłocznie

Ajencya Importu ryb morskich
w Krakowie, Sławkowska 29. (2712-1 5)

CYRK JANSLY

przy ulicy Dietlowskiej.

W niedzielę 18 listopada o g. 4 po południu

ludowe przedstawienie

po znacznie zniżonych cenach.

Na zakończenie nieodwołalnie po raz ostatni: **Sen w norwegskich górach czyli Elfryda między karłami.**

Wieczorem o g. 8 po zwykłych cenach

główne przedstawienie.

Na zakończenie: **Amor w kuchni,** komiczna pantomima z baletem.

Bliższe szczegóły w plakatach.

Ceny miejsc: Loża 6 zł., krzesło w loży 1 zł. 50, krzesło 1 zł. 20, I. miejsce 80 ct., II. m. 50 ct., galerya 25 ct. — Dzieci niżej 10 lat i wojskowi niższych stopni płacą na I. miejsce 50 ct., II. m. 30 ct., galeryę 15 ct.

Sprzedaż biletów codzień od godz. 11—1 i od 4 po południu do wieczora w cyrku. (2604)

Jansly & Leo, dyrektorowie.

Wyłącz. zastępstwo i skład komis.

Trzonki do narzędzi mechanicznych z masy papierowej

bardzo trwałe, pękaniu nie ulegające, lekkie oraz bardzo gustownie wykonane. Ceny przystępne. — Odsprzedającym rabat. Zakładom fabrycznym wzory oryginalne darmo i opłatnie. — Zastępcy poszukiwani.

Fr. Mossoczy & St. Pytlarski,
Kraków, ul. Bracka Nr. 5, telefon 202. (2572-5-10)

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło........ AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek.. AUX VIOLETTES DE PARME
Woda tualetowa.. AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada...... AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek....... AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy. AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyki.... AUX VIOLETTES DE PARME

37, Boulevard de Strasbourg, 37

(2131-7-)

OBICIA POKOJOWE

Z PIERWSZORZĘDNYCH FABRYK

Rulon od **15** ct. wzwyż.

Wszelkie dekoracye sztukateryjne i papierowe, listwy i t. d.

Papier asfaltowy przeciw wilgoci.

Podejmujemy się tapetowania całych mieszkań pałaców i hoteli.

Na prowincyę posyłamy wzory odwrotną pocztą.

Kutrzeba i Murczyński

NAJWIĘKSZY SKŁAD FABRYCZNY
w Krakowie. (2383 13 20)

Higieniczne artykuły gumowe rozmaite

wysyłają pod dyskrecyą odwrotnie

REIM i FRIEDRICH,

Kraków, ul. Floryańska l. 45.

JP. (2628-3-12)

Ważne dla wszystkich!!

Ktokolwiek potrzebuje inserować zarówno z Krakowa jak z prowincyi, w dziennikach krakowskich, krajowych i **zagranicznych**; Ktokolwiek w **Krakowie prenumeruje** gazety miejscowe, krajowe i zagraniczne — zarówno osoby prywatne, jak: instytucye, czytelnie, kawiarnie itd., **najtaniej** i **najdogodniej** załatwić to może za pośrednictwem

Głównej Ajencyi Dzienników i Ogłoszeń
Józefa Hopcasa i Antoniny Salomonowej
w Krakowie, (2468-31-)
Plac Maryacki 2, przedłużenie linii A—B.

200 złr.

miesięcznego, pewnego zarobku, bez kapitału i ryzyka, ofiarujemy każdemu przez sprzedaż prawnie dozwolonych losów.

Oferty pod **„Loose“**, przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.** (2547 5-10)

Cierpienia piersi,

kaszel, tudzież wszelkie nieżytowe choroby przewodu oddechowego, krtani, płuc, następnie **dolegliwości w oddychaniu, zaparcie oddechu, astmę, zaflegmienie, koklusz i kurczowy kaszel, chrypkę, drapanie w gardle,** rozpoczynającą się **gruźlicę** usuwają najszybciej oddawna najlepiej uznane, wedle lekarskiego przepisu przyrządzone, oraz przez lekarzy polecone środki: herbata św. Jerzego, paczka 50 cnt. i proszek nieżytowy św. Jerzego, pudełko 50 ct. z dokładnym opisem użycia **Skutek już po kilku dniach widoczny.** Mniej niż dwie paczki nie wysyła się, pocztą 20 ct. za opakowanie i list frachtowy więcej. — Wszystkie zamówienia należy wprost adresować: **St. Georgs-Apotheke, Wien V/2, Wimmergasse 33.**

Skład w **Krakowie** w apt. **E. Hellera.**

Poprzednie nadesłanie należytości przekazem pocztowym pożądane. (2551-2 12)



Najlep. czernidło w świecie!

Fernolendta czernidło na obuwie

w Wiedniu.

Fabryka założona w 1835 roku.

To czernidło **bez** witryoleju **nadaje ciemnoczarny połysk**

I KONSERWUJE SKÓRĘ.

Wszędzie do nabycia.

Z powodu **naśladowań** należy dokładnie uważać na moją **firmę** (2338 29-)

St. Fernolendt!

Próbne pocztowe paczki z 4ma kilo czernidła różnego gatunku opłatnie za 1 złr. 80 ct.

Dra Rosa Balsam życia

jest więcej niż od 30tu lat znanym, trawienie, apetyt i odchód wzdęć wzniecającym i łatwo rozwalniającym **środkiem domowym.**

Wielka flaszka 1 złr., mała 50 cnt., pocztą 20 cnt. więcej.

Wszyst. części opakowania mają wyrażony obok urzędownie złożony znak ochronny.

Życiodajny balsam — Lebensbalsam

Składy prawie w wszystkich aptekach Austryi-Węgier.

Tamże jest również do nabycia:

Prazka maść domowa.

Według licznych doświadczeń ułatwia ta maść wyczyszczenie i wyleczenie rannych części w znakomity sposób i działa prócz tego jako środek uśmierzający ból i rozchodzący się. (262-18 26)

Słoik po 35 i 25 c. Pocztą 6 c. więcej.

Wszystk części opakowan. mają obok wyrażony urzed. złożony znak ochronny.

GŁÓWNY SKŁAD ma
B. Fragner w Pradze,
Nr. 203-204 Mała Strona apt. pod czar. Orłem.
Codzienna wysyłka pocztowa.

SCHARFA naśladowane dyamenty,



NAŚLADOWANE KOLOROWE

drogie kamienie i perły

w prawdziwej srebrnej i złotej oprawie, przewyższają ogniem i połyskiem prawdziwe dyamenty, uznane przez fachowych jako najdoskonalsze w świecie.

Nagrodzone 26 srebrnemi i złotemi medalami.

KULCZYKI, PIERŚCIENIE, **GUZY, SZPILKI itp.**

od 6 złr. do 28 złr., przedstawiają wartość od 100 złr. do 800 złr.

Nadworny jubiler **SCHARF** w **Wiedniu,** I., Kolowratring Nr. 12.

Cenniki illustrowane darmo i opłatnie. (2689 1 9)

Salignac & Co.

Cognac

dawniej
Louis Salignac.

Firma założona 1809 r. — Najwyższe odznaczenia.

Nasze znakomite koniaki, które **w lepszych handlach** są do nabycia, polecamy wszystkim znawcom do kosztowania.

Skład dla Austryi-Węgier mają:

Henryk Mendl i Sp.

(2687-1-10) **w Wiedniu, I., Schottenring Nr. 32.**



Moje życzenia

Patent. pudełko budowlane z kamyków z uzupeł. systemem i figurami, domino z kamyków w wielu barwach, Derby, Troja, Tantalus, Bos Puzzle, warcaby i młynek, szachy, podróżne Go i inne gry, przybory do pisania, przyrządy do czyszczenia piór, kałamarze, przyrząd do ochrony pulpitu itd.

wedle illustrowanego cennika, który na żądanie opłatnie posyłają

Brüder Hermann, Schönfeld.

Post Warnsdorf in Böhmen.
Skład w Wiedniu: I., Neuer Salzgries 12.

(2685-1-5)

Nowo otworzony Magazyn

KONFEKCYJ I TOWARÓW MODNYCH

pod firmą

MARYA PRAUSS

w KRAKOWIE, SUKIENNICE Nr. 16,

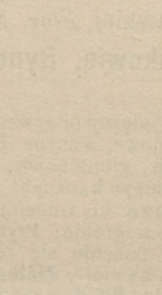
utrzymuje na składzie i poleca Szan. Publiczności: gotowe okrycia, płaszcze, żakiety, bluzki i halki z jedwabiu i wełny, od najskromniejszych do najwykwintniejszych; bieliznę damską trykotową prof. Jägera, matinki, suknie i szlafroczki ranne, pończochy damskie i dziecinne gorsety, Fichu, żabociki, welonki, koronki, ubrania z dżetu, pasmanterye, wstążki i aksamitki, szale i chustki koronkowe, wachlarze, kwiaty, pióra i rozmaite obszycia do sukien; nadto wielki wybór najświeższych materyj jedwabnych, wełnianych, pluszy i aksamitów lyońskich, we wszystkich najnowszych kolorach.

Magazyn posiada nadto materyały rozmaite jedwabne, wełniane, plusze, aksamity, welwety i t. d.

Pracownia, która pozostaje nadal w dawnym lokalu przy ul. św. Anny l. 3, I. p., przyjmuje jak dawniej tak i teraz wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące. JP. (2563-10 20)

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

HERBATY Z RĄCZKĄ



Ta marka ochronna znajduje się na każdej paczce **Herbaty,** pochodzącej z mojego magazynu.

Od 30 lat zaprowadzona.

Herbata zawsze większe uzyskała rozpowszechnienie.

Jest zawsze świeża i tania. (2292-8-24)

Herbata Gospodarska złr. 1·60.

Herbaty Czarne dobre złr. 2, 2·40, 2·80, 3·20, 3·40, 4 złr. i wyżej za pół kilo.

Okruchy Herbat złr. 1·40, 1·60 i złr. 2 pół kilo.

Prawie wszystkie znaczniejsze handle w Galicyi, prowadzą te **Herbaty** po cenach oryginalnych.

Magazyn Herbat i Win Juliusza Grossego

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Molla Proszki Seidlickie

Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą „**A. Moll.**“

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (2452-59-)

Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.

SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch.

DO NABYCIA W KAZDEJ KSIĘGARNI.

Ks. Klaudyusz Marya Mayet.

Anioł Eucharystyi

CZYLI

Żywot Maryi Eustelli

według najautentyczniejszych dokumentów, tłumaczyła M. K.

8o, str. 516, z portretem M. Eustelli.

(Dzieło zaszczycone aprobatą Jego Eminencyi X. Kardynała Dunajewskiego).

Wydanie na papierze welinowym złr. 1·50, pod opaską 1·70.

Główny skład w księgarni **Spółki Wydawniczej Polskiej** w Krakowie. (2621-3-10)

NA BUTELKI I SZKLANKI.

Świeży transport oryginalnego

Piwa bawarskiego

Kulmbach

NADSZEDŁ DO HANDLU

J. MIKI

W KRAKOWIE.

JP. (2630-5 6)

Fabryka Tutek Cygaretowych

„Polonia“

RUDOLFA HERLICZKI w KRAKOWIE.

Główny skład: *Plac Maryacki l. 1,*

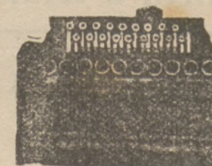
WYRABIA

TUTKI klejone i nieklejone

z bibułek najlepszych francuskich, białe i żółte, różnej długości i grubości, po cenach jaknajniższych.

Tutki „Sanitas“ hygieniczne z prawdziwą watą „Hawanna“

1000 szt. złr. 1·30, 250 szt. 35 centów, 100 szt. 16 centów. (2474-26-)



Najlepsze i najtańsze

harmonijki

tylko we fabryce harmonijek p. f.

O. Lederhofer w **PRADZE,**

Brenntegasse Nr. 23.

Cenniki darmo. (2294-9)



K. Knoreck i Spół.

Kraków, ul. Floryańska 23,

POLECA:

DZICZYZNĘ NA CZĘŚCI

w dowolnej wielkości kawałkach, **taniej jak mięso wołowe;**

bażanty, kuropatwy, bekasy, dzikie kaczki i drób styryjski, po najtańszych cenach.

Osobliwy bulion z dziczyzny

własnego wyrobu.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczni się bezzwłocznie. (2446-127-)

Przedmioty do pomalowania

z terrakoty i drzewa białego,

FARBY DO TYCHŻE MALOWAŃ,
APARATA DO WYPALANIA,
KASETKI „SPRITZMALEREI“,
WZORKI DO MALOWANIA,
FARBY, WERNIKSY, KASETY, STALUGI
PALETY I PĘDZLE MALARSKIE,

polecają najtaniej JP. (2629 4 6)

Reim i Friedrich

w Krakowie, ul. Floryańska L. 45.

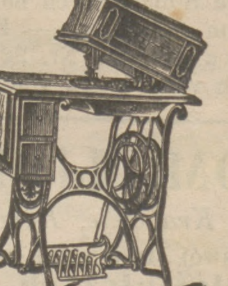
WIELKI WYBÓR

pierników

ozdobnych tak zwanych **Mikołajków,** we fabryce pierników **K. Molęckiego** przy ulicy Brackiej Nr. 5 w Krakowie, istniejący od przeszło 39 lat. (2619-2-4)

Największy i jedynie fachowy

skład Maszyn do szycia



M. Niemetz MECHANIK

W KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 30.

Maszyny Singiera od 25 złr. i wyżej. Gotówką 10% taniej. (2617-4-12)

Magazyn założony w 1873 roku.

Nowe wydawnictwa nakładowe i komisowe KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ

w Krakowie, Rynek główny, Pałac Spiski.

Agbar-Sołtan. **Z wiejskiego Dworu.** Nowelle. (Zwycięstwo Don Kiszota. — Żałobna noc. — Kwaśne winogrona. — Mis Jane), str. 281. **2** złr., w ozdob. oprawie złr. **2·50.**

Cybulski Napoleon Dr., Prof. Uniw. Jagiell. **Próba badań nad żywieniem się ludu wiejskiego w Galicyi,** str. 210. **75** ct. Ciekawe dane, dotyczące bytu ludu naszego pod względem sposobu żywienia się, a tem samem jego stanu ekonomicznego, zestawione na podstawie badań.

José Echegaray. **Galeotto,** dramat w 3ch aktach z prologiem. Przełożył Jan Kleczeński, str. 61. **50** ct.

Encyklika „Caritatis providentiaeque“ do Biskupów polskich — tłómaczył i wydał Archiwaryusz w książęco-biskupim konsystorzu krakowskim X. Zygmunt Dunin Kozicki. Wydanie drugie z tekstem polskim i łacińskim **30** cnt. Sam tekst łaciński **20** cnt.

Farrar F. W. **Mrok i brzask.** (DARKNESS AND DAWN). Powieść z czasów Nerona. Autoryzowany przekład K. M. 3 tomy w jednym, str. 331, złr. **2·40,** w starannej i ozdobnej oprawie **3** złr.

Sceny te z czasów Nerona malują żywymi i strasznymi kolorami mrok dogasającego w szale zbrodni pogaństwa, ów schyłek starożytnego świata, gdy się zdawało, że „i bogi i ludzie szaleją“ — a brzask nowej epoki, nad którą weszła wspaniała jutrzenka prawdy, uwydatniając ogrom zwycięstwa i tryumfu Chrześciaństwa. — Dzieło Farrara doczekało się kilkunastu wydań w oryginale.

Frenzl K. **Prawa kobiety.** Powieść historyczna z czasów francuskiej rewolucyi. Złr. **1·50,** w ozdob. oprawie **2** złr.

Górski Konstanty. **Historya piechoty polskiej,** na podstawie nowo odnalezionych a niezużytkowanych jeszcze źródeł, str. 271, złr. **2·60.**

— **Historya jazdy polskiej,** z 3 tablicami litografowanemi, str. 363, złr. **3·50.**

Górski Piotr Dr. **Samorząd gminny.** Tom I., str. 371, złr. **3·50.**

Gostomski Walery. **Arcydzieło poezyi polskiej, Mickiewicza „Pan Tadeusz“** Studyum krytyczne, str. 266, złr. **2,** oprawne w płótno złr. **2·50.**

Horacego Satyry I. przełożył wierszem miarowym Paweł Popiel. **20** c., na papierze holenderskim **30** ct.

Kasparek Fr. Dr., Prof. Uniw. Jagiell. **Podręcznik prawa politycznego.** Tom drugi, część I. Cena złr. **2.** — Tegoż dzieła obszerny tom I. **4** złr.

Koźmian Stanisław. **Ludwik Wodzicki.** — Życiorys, str. 118. **1** złr.

Krzyżanowski Stanisław Dr. **Kwestya czeska w świetle historyi.** Cena **40** ct.

Lepszy Leonard. **Wspomnienie o ś. p. Józefie Łepkowskim.** Cena **30** ct.

— **Wspomnienie o ś. p. Antonim Ryszardzie. 30** ct.

— **Z dziejów złotnictwa elbląskiego,** z 6 rycinami. Cena **60** ct.

Łanskaja N. **Missyonarze św. Rosyi.** Powieść ze współczesnego życia w „Zachodnim kraju“. Str. 233, złr. **1·60,** ozdob. oprawne **2** złr. Tłómaczenie słyn. powieści „Obrusitieli“, w której autorka, jakkolwiek Rosyanka, przedstawia w barwnych a dosadnych obrazach stan napływowego społeczeństwa czynowników rosyjskich, wszystkie krzywdy i niedole gwałtownie wypieranej i poniewieranej narodowości polskiej i religii katolickiej.

Łuszczkiewicz Wład. Prof. **Nauka o formach architektonicznych,** użytych we włoskim renesansie XV i XVI wieku. (Litografowany podręcznik wykładu w krak. Szkole sztuk pięknych). Odbicie drugie, w 4ce, str. 140 i 16 stron rycin. Cena złr. **2·40.**

Macaulay T. M. **Szkice i rozprawy historyczne.** Tłómaczył **Stanisł. Tarnowski.** Dwa tomy **3** złr., w oprawie złr. **3·80.**

Park miejski Dr. Jordana w Krakowie Treść: I. Ogólny opis parku. — Szczegółowy opis parku. — II. Wewnętrzny ustrój parku. — Porządek przy ćwiczeniach parku. — Zabawy gimnastyczne. — Zabawy bez przyborów. — Zabawy piłką. — Ćwiczenia wojskowe. — III. Zabawy młodzieży rzemieślniczej. — Wzór tygodniowego rozkładu ćwiczeń. — Musztra. — Śpiewy. — Str. 105 i plan parku. **75** ct.

X. F. Piotrowski. **Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków,** wydał A. Czuczyński, str. 240, złr. **2·40,** w ozdobnej oprawie złr. **2·80.**

Rzecz pełna interesu dramatycznego, przedstawienie nadzwyczaj żywe i plastyczne. Ze zdumiewającą skrzętnością notuje autor (sekretarz królewski) wszystko, co mu w oczy wpadnie, rozróżniając jednak zawsze plotkę od prawdy. W lot chwyta każde charakterystyczne zdanie króla czy Zamoyskiego. Śledzi bacznie opinię panującą wśród panów, nie gardzi jednak i opinią szerokiego tłumu. „Chociaż tylko czeladź i żołnierze to mówią, atoli przecież słuchać nie bolą uszy.“ Styl i język przypomina słynne Pamiętniki Paska.

Straszewski Maurycy, Prof. Uniw. Jag. **Dzieje filozofii w zarysie.** — Tom I.: Ogólny wstęp do dziejów filozofii i filozofia na Wschodzie — str. 411. **3** złr.

Szumski Leopold. **Wspomnienia o 8 pułku ułanów wojska polskiego.** Wydanie wytworne, ozdobione 4 chromolitografiami, wykonanemi wedle rysunków Juliusza Kossaka, str. 167, **2** złr., w ozdobnej oprawie płóciennej **2** złr. **50** cent.

Tarnowski Stanisław. **O kolędach.** Str. 52, **50** c.

— **Chopin i Grottger.** Dwa szkice, str. 111, **50** ct., ozdob. oprawne **80** ct.

— **X. Waleryan Kalinka,** jego życie i dzieła, str. 216, **2** złr.

— **O Rusi i Rusinach.** Str. 68, **20** ct.

— **Paweł Popiel.** Wspomnienie pośmiertne, str. 56, **50** ct.

— **Paweł Popiel, jako pisarz,** str. 115, **50** ct.

— **Szujskiego młodość.** 8o, str. 232. **1** złr.

— **Z doświadczeń i rozmyślań.** Wydanie drugie, 8o, stron. 422. **50** ct.

Baronowa X. Y. Z. **Towarzystwo Warszawskie.** 2 tomy, nader ozdobna edycya, str. 500. Wydanie drugie. **3** złr. — „Towarzystwo warszawskie“ rozeszło się dotąd w 2 wydaniach, w blisko 6000 egzemplarzach.

Tretiak Józef Dr., Prof. Uniw. Jagiell. **Z dziejów rosyjskiej cenzury.** Str. 36. Cena **50** cnt. — Nader ciekawy szkic historyi tego kagańca rosyjskiego, który wszelki rozwój oświaty w zarodku nieraz zabija. Obok ustępów poważnych nie brak tu i takich, które serdecznie rozśmieszyć mogą.

Wskazówki mleczarskie. — (Publikacya austr. Towarzystwa dla gospodarstwa mlecznego). Str. 55, z 14 rycinami w tekscie. **40** ct.

Atlas geologiczny Galicyi w wielkim formacie arkuszowym, tablice kolorowane.

Zeszyt I. zawiera: Monasterzyska, Tyśmienica-Tłumacz, Jagielnica-Czarnelica, Zaleszczyki, opracowali A. Alth i F. Bieniasz, tekstu str. 79, **3** złr.

Zeszyt II. zawiera: Nadwórna, Mikuliczyn, Żabie, Kuty, Krzyworównia, Popadia-Hryniawa, opracował R. Zuber, tekstu str. 120 z 5 tablicami, **5** złr.

Zeszyt III. zawiera: **Oświęcim, Chrzanów, Krzeszowice, Kraków,** opracował Dr. St. Zaręczny, tekstu str. 288, **6** złr.

Zeszyt IV. zawiera: Tuchla, Ökörmező, Dolina, Porohy, Brustura, opracował Dr. E. Dunikowski, tekstu str. 63 i 1 tablica. **4** zł.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (2499-6-10)